

SŁOWO

Wilno, Sobota 21 marca 1936 r.

Wydawca i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detalicznej, cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

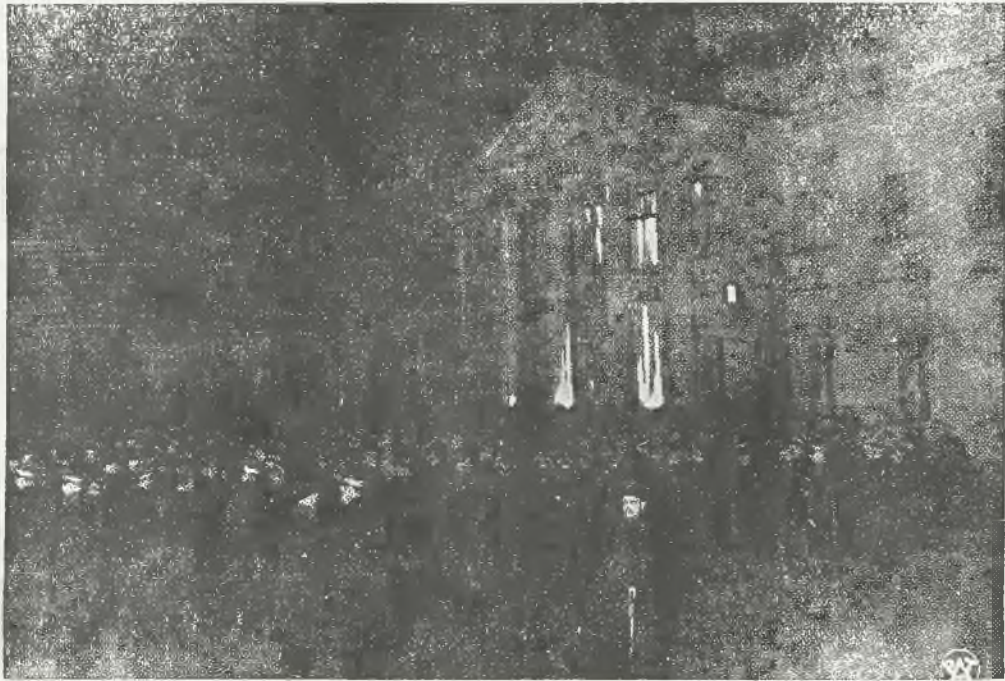
CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Przedstawicielstwa:

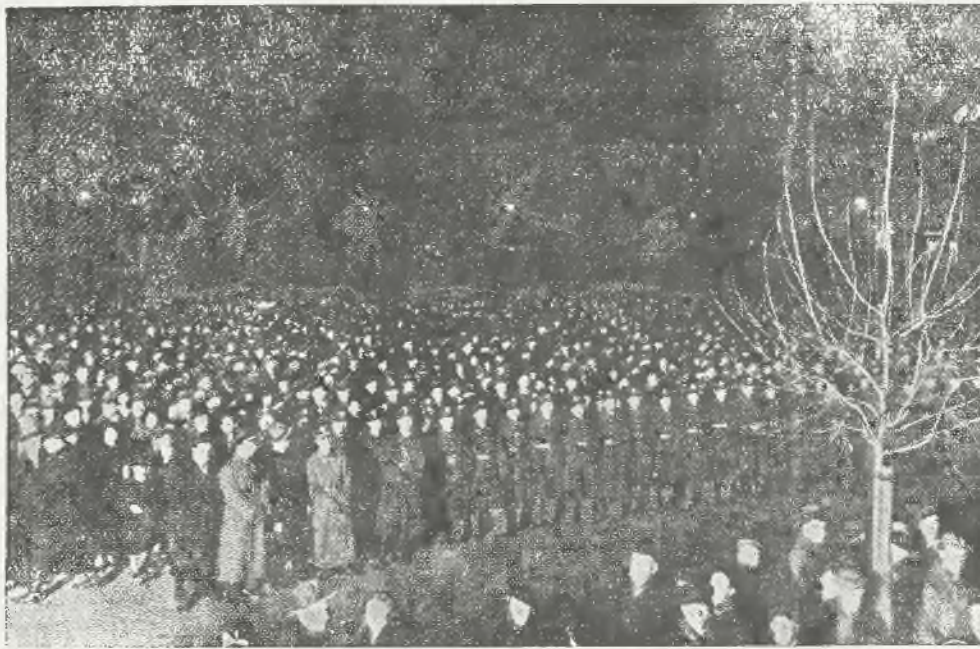
BARANOWICZE — Marutowska 38 — 1. filja Wydawn.
BRASIAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
ORUJA — Kowka.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. W. W. W.
GRODNO — N. Basa, Napoleona 11.
HOBODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KŁECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 15 — S. Matecki.
LUNINIE — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MIESZCZ — ul. Batuzowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.

W. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
SZEMIANA — Księgarnia Spółd. Nauka.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica.
PINSK — Kosciuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPOE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SZONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
T. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 M.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

Warszawa w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego



Zdjęcie nasze przedstawia moment holdu, składanego przez korpus oficerski pod Belwedere.



Zdjęcie nasze przedstawia tłumy ludności na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, słuchające w skupieniu przemówienia radiowego Pana Prezydenta R.P., poświęconego Marszałkowi Piłsudskiemu w wigilię

SEJM UCHWALIŁ RZĄDOWY PROJEKT USTAWY O OGRANICZENIU UBOJU RYTUALNEGO

Gorąca dyskusja Żydzi wyrzekną się raczej mięsa

WARSZAWA. Po referacie pos. Hołubskiego Izba przyjęła w 2 i 3 czytaniu ustawę o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego. Zmiany te dotyczą obniżenia kapitału zakładowego

i podniesienia dopuszczalnej granicy lombardu papierów wartościowych o 10 proc. oraz drobniejszych zmian, mających na celu ułatwienie w funkcjonowaniu Banku.

Posel Puławski referuje poprawki

Skolei przystąpiono do debaty nad projektem ustawy uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

Referent pos. Puławski oświadczył, że komisja samorządowa - administracyjna przyjęła rządowy projekt ustawy, przy czym główna zmiana wprowadzona przez rząd dotyczy art. 5 zezwalającego na ubój rytualny w granicach ściśle określonych potrzeb konsumpcyjnych ludności wyznania żydowskiego, mahometańskiego i karaimskiego.

Do projektu ustawy komisja doda-

ła poprawkę, upoważniającą samorządy do powzięcia uchwały o zakazie uboju rytualnego tam, gdzie ludność żydowska nie przekracza 15 proc. oraz poprawkę, nakładającą opłatę 10-groszową od kg. żywej wagi od sztuki bydła przeznaczonej do uboju rytualnego. Wreszcie poprawkę, według której zwierzęta przeznaczone do uboju rytualnego mogą być mabywane tylko na targowiskach publicznych i w organizacjach rolniczych przy ścisłym zezwoleniu i poświadczeniu tranżakeji.

Po przemówieniu p. ministra, rozwinęła się długa dyskusja.

Pos. Rubinstejn, imieniem ludności żydowskiej oświadcza, że ubój rytualny jest zasadniczym przepisem religijnym, który ma swe źródło w Piśmie Świętym. Mówca protestuje przeciwko przedstawieniu uboju rytualnego jako barbarzyńskiego. Wreszcie oświadcza, że ludność żydowska nie sprzeniewierzy się nakazom swej religii i raczej wyrzeknie się spożywania mięsa. W czasie swego przemówienia pos. Rubinstejn dwukrotnie użył zwrotów takich jak „oszczerstwa” i „jawnie gwałtu”, za co został dwukrotnie przywołany do porządku.

Pos. Morawski uważa, że poprawki rządowe doprowadziły projekt do granic wykonalności i oświadcza, że głosować będzie za ustawą z poprawkami zgłoszonymi przez min. Poniatowskiego.

Pos. Sommerstein twierdzi, że ubój rytualny nie jest niehumanitarny i na dniem przy okazji, że np. w Katowicach ubój trzody chlewnej odbywa się bez ogłoszenia. Jeśli chodzi o stronę gospodarczą, to mówca zauważa, że ce na mięsa koszmernego będzie tak wygórowana, że przepis religijny nie będzie możliwy do spełnienia. W zakończeniu oświadcza, że głosować będzie przeciw ustawie.

Pos. Minberg oświadcza, że celem wnoszonej ustawy było zohydzenie żydostwa i odebranie Żydom zarobków, a referent pos. Dudziński przesiąknięty był jadem, Marszałek Sejmu przerwał mowę, zwracając uwagę na niewłaściwość używania podobnych zwrotów. Mówca twierdzi dalej, że gminy żydowskie z wyjątkiem gminy warszawskiej nie mają żadnego dochodu z uboju rytualnego i że ubój ten nie wpływa na kalkulację ceny mięsa.

Kończąc pos. Minberg apelował by Sejm w imię konstytucji i w imię religii żydowskiej odrzucił „hańbiący projekt ustawy”. Za użycie tego wyrażenia marszałek przywołał mówcę do porządku.

Posłanki. Prystorowa, zwróciła się do rządu z gorącą prośbą, aby licząc się z uczuciami całego narodu polskiego, i jego słuszną opinią oraz opinią komisji administracyjnej zechciał przyjąć poprawkę komisji do art. 5.

Po przemówieniach Głowackiego, Dostycha i Mroza poseł światopek - Mirski zwraca uwagę, że ustawa przechodziła z plenum na komisję i z powrotem. Mówca uważa, że jest to jeden z dowodów, że nie wszystko zostało gruntownie i spokojnie przemyślane. Dlatego też uważa, że powinno się odwołać do Senatu o arbitra i w ten sposób sprawę będzie można rozważyć wolniej i spokojniej.

Pos. Żeligowski solidaryzuje się z pos. Prystorową

Pos. Żeligowski oświadcza, że doświadczył przekonania, że jako człowiek Polak i poseł musi głosować za wnioskiem posłanki Prystorowej. Dlaczego? zapytuje mówca — biedny wieśniak, przyprowadzający krowę do Wilna musi płacić 12 zł. za ubój rytualny, stąd właśnie płynie pytanie, dlaczego nie oddzielono od strony materialnej tego pierwiastka idealnego, który musi tkwić w każdej religii.

Jeżeliby w sprawie uboju jak twierdzi Żydzi i tkwił czynnik religijny nie naszą winą, a ich jest, że nie potrafili się ustrzec od zarzutu okrucieństwa i wyższości materialnego. Z przykrością więc, ale zgadza się mówca na likwidację tej instytucji, nad którą unoszą się opary średniowiecza i za którą stoi zwykły handel.

Pos. Dudziński zaznacza, że więcej od zarzutów żydowskich zabrało go stanowisko pos. Morawskiego, który dowodził, że moment jest nieodpowiedni na porządkowanie gospodarki, bo istnieją wielkie niedzia. A przecież to niedzia jest skutkiem dotychczasowej gospodarki i jeżeli jej nie zmienimy to rol

nik nie tylko będzie biedny, ale umrze z głodu. Mówi pos. Morawski, również że moment jest nieodpowiedni bo sprzyja tendencjom endekim i jej hecom. Usunąć od rolnika zmore wyzysku i idącej za nim nędzą — oświadcza pos. Dudziński — a żadna endecja nie zmusi go do ekscesów antyżydowskich (oklaski).

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos minister przemysłu i handlu p. Górecki, który w dłuższym przemówieniu uzasadniał stanowisko rządu.

Po przemówieniu pana ministra krótkie deklaracje złożyli pos. Sommerstein i sprawozdawca pos. Puławski, który wypowiedział się przeciwko poprawkom mniejszości.

Następnie posłanka Prystorowa zgłosiła poprawkę by przepis, zezwalający na ubój rytualny zwierząt w stosunku odpowiednim do potrzeb grup wyznaniowych, nie obejmował uboju koni. Ponieważ sprawozdawca nie przyjął tej poprawki, gdyż w Polsce nie ma wypadków uboju rytualnego koni, marszałek nie przyjął poprawki posłanki Prystorowej do łaski marszałkowskiej.

Poprawki rządu przyjęte w głosowaniu

Skolei Izba przystąpiła do głosowania. Pierwsze cztery artykuły ustawy przyjęto w brzmieniu komisijnym. Poprawkę mniejszości do art. 5 odrzucono.

Kiedy miano przystąpić do głosowania nad poprawkami rządowymi, poseł MROZ wniósł, aby nad wszystkimi poprawkami rządowymi odbywał się głosowanie imienne. Ten wniosek formalny Izba odrzuciła.

Pierwsza poprawka rządu opiewała, aby skrócić punkt drugi art. 5. Ponieważ stosunek głosów nie był wyraźny, odbyło się głosowanie przez drzwi. Poprawkę rządu przyjęto 97 głosami przeciwko 75.

Drugą poprawką rządu, ażeby skrócić postanowienie o opłacie 10 groszo-

wej na rzecz nadzoru nad ubojem, przyjęto tą samą większością. Trzecia poprawka rządu, która nadała inne brzmienie ustępowi trzeciemu art. 5, (chodzi o obszary, gdzie ludność żydowska stanowi mniej niż 3 procent ogółu ludności) również głosowana była przez drzwi. Poprawkę tę przyjęto 84 przeciw 77 głosom.

Następnie Sejm przyjął ustawę w drugim czytaniu, a np. wniosek pos. DUCHA, ze względu na to, by umożliwić Senatowi uchwalenie tej ustawy, Izba postanowiła przystąpić do trzeciego czytania ustawy poczem bez dyskusji ustawę przyjęto w trzecim czytaniu.

Na tem posiedzenie zakończono.

MIN. PONIATOWSKI ZGŁASZA nowe poprawki

Likwidacja samodzielnej decyzji gmin

Po referacie zabrał głos minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski, który w imieniu rządu wniósł o skrócenie w jednym z artykułów projektu ustawy wyraży „za opłatą na rzecz nadzoru nad ubojem nie mniej niż 10 gr. od 1 kg. żywej wagi” oraz nadać punktowi 4-emu brzmienie następujące: „przepisu ust. 1-go nie stosuje się na obszarze województw, w których ludność wyznania wymagająca cych stosowania przy uboju specjalnych zabiegów, wynosi mniej niż 3 procent ogółu ludności. Na obszarach tych wprowadzenie odmiennych sposobów i warunków dokonywania uboju zależy od uchwały organu stanowiącego, gminy. Uchwała ta podlega zatwierdzeniu wojewody”.

Minister Poniatowski w dłuższych wywodach uzasadniał powyższe zmiany, podkreślając m. in., że wprowadzenie nie opłaty 10-groszowej byłoby opod

tkowaniem zbyt wysokim, przerzuceniem na rolnika. Rząd stojąc na straży interesów producentów rolnych nie może się zgodzić na to, aby wbrew tendencjom, które od paru lat kierują pracami rządu, obciążać rolnictwo dodatkowymi opłatami.

W odniesieniu do rządowego projektu brzmienia punktu czwartego, minister wyjaśnia, że norma 15 procent wprowadzona przez komisję i przepis, że gminy posiadające poniżej tej normy ludność żydowską mogłyby same wprowadzać ograniczenia uboju, nie spowodowałyby niebezpieczeństwa, że po całym kraju rozlałaby się fala rozważań i prób czy da się przeprowadzić zakaz uboju rytualnego.

Z punktu widzenia ogólnego spokoju, dla pracy w państwie i spokojnych stosunków między obywatelami różnych wyznań, tego rodzaju fałszywa agitacja rządu uważa za niepożądaną. Jeśli chodzi o stronę gospodarczą, to za jeden ze składowych elementów uregulowania stosunków w obrocie mięsnym rząd uważa możliwość regulowania sprawy uboju możliwie lokalnie. Przy formule zaproponowanej przez rząd mieli byśmy stan taki, że na terenie województw posiadających bardzo mały odsetek ludności wymagającej mięsa pozbawionej z uboju rytualnego, może czególna gmina czy miasto nie może się spotkać z narzuceniem jej tego uboju, natomiast te z nich, które będą chciały go zastosować, mogą na to uzyskać zgodę władz.

Przy takim sformułowaniu możliwy będzie import mięsa zwierząt żyjących rytualnie z innych województw do dzielnic, w których procent ludności, spożywającej takie mięso jest niewielki

Etyka czy względy gospodarcze

Posel Miedziński nawiązując do oświadczeń w komisji, że sprawa uboju poruszona w „klubie dyskusyjnym” posłów i senatorów „wywołała zasadnicze różnice, oświadcza, że nie odpowiada, to prawdzie. Wszyscy członkowie klubu zapatrują się na tę sprawę z punktu widzenia gospodarczego i z punktu widzenia stosunku jej do interesów rolnictwa w Polsce. Wszystko to, co w tej sprawie zmierzałoby do dokuczenia jednej części ludności, jak to chcą niektórzy przedstawić, uderzyłoby w rolników i hodowców bydła.

W odpowiedzi posłanka Prystorowej co do stanowiska, zajętego przez nią w omawianej kwestji, wicemarszałek Miedziński oświadczył, że chciałby wyłączyć z tego zagadnienia sprawę stosowania norm etycznych, czy norm dotyczących tak ważnego zagadnienia, jak załżeństwo, bądź niezależność Sejmu od rządu.

Mówca oświadczył, że nie zobowiązał się wcale, że w każdej sprawie będzie popierał rząd tak samo, jak nie zobowiązał się uważać każde zdanie pos. Prystorowej za słuszne i gdy się zdarzy, że mówca stanie lub siądzie razem z rządem, to wcale z tego nie wynika, że miałby zaraz zrobić jakąś karję. Słuchając argumentów pos. Prystorowej i min. Poniatowskiego, mówca uznał rację p. ministra, ale to nie jest powód, by poddawać w wątpliwość swobodę sumienia mówcy.

Przechodząc do rozpatrzenia sprawy z punktu widzenia zgodności jej z konstytucją, pos. Miedziński mówi: że zdecydowanie różni się w poglądach na kwestję z przedstawicielami ludności żydowskiej. Mówca uważa, że w projekcie dyskutowanym, przepis art. 111 i 113 konstytucji są całkowicie zachowane. Natomiast, jeśli chodzi o art. 112, to dotychczasowa praktyka uboju

nie była zgodna z duchem konstytucji. Dlatego oświadcza wicemarszałek Miedziński — że de facto ja jako chrześcijanin, byłem zmuszony w Warszawie jeść mięso, nad którym był dokonywany obrządek religijny innego, niż moje wyznania. A przecież konstytucja waruje pewne prawa nie tylko dla mniejszości, ale i dla większości ludności.

W art. 112 jest powiedziane, że nikt nie może być zmuszony do brania udziału w praktykach religijnych innego wyznania.

Ja chrześcijanin byłem zmuszony jeść mięso, nad którym odprawiany był obrządek religijny mojżeszowego wyznania. Innego mięsa jeść nie mogłem, bo go nie było, a ja sobie tego nie życzę. W dodatku musiałem jeszcze za to płacić.

Gdy pos. Sommerstein tłumaczy, że projekt ustawy obciąża część ludności za to, że chce być wierną swym obrządkom, to rzecz przedstawia się odwrótnie i zapytuję, dlaczego my, ludność chrześcijańska mamy pokrywać koszty za ludność żydowską, która żyćzy sobie zachowywać pewne obrządki rytualne. Pos. Sommerstein — ciągnął dalej wicemarszałek Miedziński — protestował przeciwko wyłączeniu ludności żydowskiej od pewnej gałęzi handlu. Przecież widzieliśmy wszyscy i wiemy, że dotychczas od pewnej gałęzi handlu była wyłączona ogromna większość ludności chrześcijańskiej. Sądzę więc, że jeżelibyśmy mieli popełnić niesprawiedliwość, to większą niesprawiedliwość byłoby wyłączenie z handlu mięsnego go dziesięćdziesiąt kilku procent ludności, niż kilka procent.

Kończąc pos. Miedziński oświadcza, że wniosek pos. Prystorowej odpowiada swemu celowi właśnie w tej formie, jaką obecnie otrzymał i że będzie głosował za ustawą.

Miljon na dożywianie dzieci

WARSZAWA. Potrzeba wzmocnienia i rozszerzenia akcji dożywiania dzieci w okresie przednówka spowodowała, iż rząd, mimo trudności finansowych postanowił przeznaczyć 1 milion zł. na pomoc doradczą dzieciom.

Ministerstwo Skarbu w miesiącu marca przyznało powyższą kwotę do dyspozycji Ministerstwa Opieki Społecznej, które podzieliło ją pomiędzy terenowy, w zależności od liczby dzieci i potrzeb lokalnych. Minister Opieki Społecznej zwrócił się z apelem do samorządów i społeczeństwa o wydatny współudział w akcji zarówno organizacyjnej, jak i finansowej.

Jubileusz znakomitego kompozytora—muzyka Adama Dołżyckiego



W związku ze zbliżającym się jubileuszem znakomitego kompozytora — muzyka, dyrygenta i pedagoga Adama Dołżyckiego, reproduujemy po-

Kasjerzy okradli kolej Zginał worek z pięcioma tysiącami złotych

(la) W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym warszawskim zasiadli na ławie oskarżonych kasjer Henryk Zdrojewski i Tomasz Zieliński. — Sprawa ich odpowiedzialności karnej przedstawia się naępująco:

8 marca 1935 r. przy sprawdzaniu wpływów kasowych z poszczególnych stacji, stwierdzono, że w kasie przeznaczonej dla pieniędzy, otrzymywanych ze stacji Żyrardów są braki. Po porozumieniu się z Żyrardowem stwierdzono, że gotówka w sumie 5.000 zł. była wysłana z Żyrardowa pociągami skierniewickim, który do Warszawy przybywa o godz. 20 min. 20, a więc w kilkanaście minut później winna znajdować się w kasie Głównej. Władze kolejowe nie mogąc same rozwiłać zagadki zawiadomiły komisariat policji.

Wywiadowcy ustalili, że w dniu przeprowadzone dochodzenie ustaliło przedewszystkiem, że w żadnym wypadku pieniądze nie mogły zginąć w drodze, gdyż pomba na kasie była nienaruszona. Stąd wyciągnięto wniosek, że kradzieży musiał się dopuścić któryś z urzędujących kasjerów, mający dostęp do plombownicy. Zwrócono uwagę przedewszystkiem na Zdrojewskiego Henryka, kasjera, który nie cieszył się zaufaniem władz przełożonych. W kasie przez niego obsługiwanej przeprowadzona kontrola ustaliła kiedyś manko 2000 zł. oraz takt przerabiania przez niego kwitów. Po tem ustaleniu Zdrojewskiego jednak nie uwolniono ze służby tylko przeniesiono do kasy głównej.

POMIMO PLOMBY Wywiadowcy ustalili, że w dniu zginienia pieniędzy wieczorem około godz. 8-jej była u Zdrojewskiego żona. Mimo to jednak wysłał on w 20 minut później jednego z wartowników Madruja do żony do mieszkania, by zawiadomił ją, iż wróci do domu bardzo późno. Dokonano natychmiast rewizji w mieszkaniu Zdrojewskiego. Dała ona wynik nieoczekiwany, gdyż stwierdzono, że kasjer Tomasz Zieliński, pełniący obowiązki głównego kasjera i posiadający klucz od schowku, w którym jest przechowywany klucz od skrzynki na pieniądze z Żyrardowa, oddał ten klucz Zdrojewskiemu i klucz znalazł w mieszkaniu. Wówczas

stało się jasne, że Zdrojewski, posiadając klucz od podręcznej kaszki, zerwał plombę, wyjął pieniądze, następnie ponownie kaszkę zamknął i zaplombował. Natychmiast przeprowadzono badanie kasy Zielińskiego, i ustalono, że posiadał on u siebie w kasie 15.000 zł. gotówki więcej niż powinien mieć. Kiedy jednak sprawdzono stan kasy za okres kilku miesięcy, a jednocześnie zbadano i inne kasy, okazało się, że w rzeczywistości Zielińskiemu brak jest 10 tysięcy złotych, a nadwyżka powstała wskutek pożyczania pieniędzy od kolegi na czas rewizji. W dniu wczorajszym Zdrojewski i Zieliński zasiadli na ławie oskarżonych pod zarzutem kradzieży na szkodę kolei. Do sprawy powołano 50-ciu świadków, wobec czego potrwa ona około 2—3 dni.

Otrucie żony i dwojga dzieci

Sensacyjny proces w Sosnowcu

(la) W dalszym przebiegu procesu Grzeszolskiego, oskarżonego o otrucie żony i dwojga dzieci, o czym pisaliśmy obszernie zeznawała służąca Grzeszolskich Maria Cabaj, osoba lat około 40.

Zeznaje pod przysięgą. Mówi, że służyła na miesiąc przed śmiercią Anny Grzeszolskiej. Na pytanie co do stosunków rodzinnych w domu Grzeszolskich, odpowiada, że Grzeszolscy do brze się do niej odnosili. Grzeszolska mówiła jej „Maryniu”.

SW.: — Tej nocy, kiedy pani Grzeszolska umarła w nocy przyszła do mnie pocałowała mnie i powiedziała „dobranoc”, a pan Grzeszolski był już w łóżku. Później słyszałam, jak pani wymiotowała, wtedy pan przyszedł do kuchni, nalał wody z czajnika i powiedział do pani „połknij, to ci dobrze zrobi”. Później pani zasnęła. Kiedy nad ranem przyszedł do pani, to już nie żyła. Pan Grzeszolski był bardzo wzruszony ubrał się i poleciał po Bugajów i robiliśmy pani nacieranie na skroniach i stopach. W międzyczasie Władysław Bugaj zadzwonił po doktora Einsfelda, który stwierdził zgon. A Władysław Bugaj powiedział do doktora, że tu jest coś podejrzanego. — Dzieci bardzo rozpaczaly po zgonie matki.

PRZEW.: — Czy Grzeszolski jadł śniadania i obiady razem z dziećmi?

SW. CABAJÓWNA: — Zdarzało się, że razem a czasem osobno.

PRZEW.: — Kto dawał pieniądze na utrzymanie?

SW.: — Pan Grzeszolski.

PRZEW.: — Czy dzieci jadaly co przed obiadem?

SW.: — Ukręcali sobie jajka z cukrem.

PRZEW.: — Kiedy pierwszy raz dzieci zachorowały i po czym?

SW.: — Przed Bożem Narodzeniem 1933 r. pani Kuczalska przyniosła im książkę po zabiciu wiewra i potem dzieci zachorowały i ja też.

PRZEW.: — A przedtem dzieci chorowały?

SW.: — Nigdy przedtem nie chorowały.

PRZEW.: — A kiedy dzieci drugi raz wymiotowały?

SW.: — To było po świętach, kie-

dy dzieci jadły obiad razem, potem Grzeszolski poszedł do biura, po jego wyjściu dzieci wymiotowały zauważyłam na dnie garnka osad podobny do maku powierzchniu było różowe, a w środku szare było tego kilkanaście ziarenek.

Wtedy zadzwoniłam do pana Grzeszolskiego, który mi powiedział, żeby się nie wtrącała w nieswoje rzeczy. Następnie tę żupę wylałam. Tę żupę jadła także moja siostra Kazimiera, która też wymiotowała.

PRZEW.: — Czy pan Grzeszolski interesował się kuchnią.

SW.: — Nie, czasami tylko pytał co jest na obiad.

PRZEW.: — A czy tego dnia, kiedy pani znalazła ten osad, czy pan Grzeszolski pił wtedy po obiedzie piwo.

SW.: — Nie wiem.

PRZEW.: — Czy znaleziono jeszcze kiedy taki osad w żupie względnie w misie.

SW.: — Tak, w sosie znalazł pan Grzeszolski.

PRZEW.: — Czy dzieci skarżyły się na jakieś dolegliwości?

CHOROBA SŁUŻĄCEJ

PRZEW.: — Niech pani opowie nam przebieg swej choroby.

SW.: — Najpierw chorowałam na anginę, potem na grype, a później szalenie bolały mnie stopy, potem w szpitalu wylazły mi włosy. Leczył mnie dr. Zahorski. W szpitalu leżałam 5-tygodni, po wyjściu ze szpitala pracowałam aż do śmierci córki u p. Grzeszolskiego, potem pojechałam do rodziców na wieś. W czasie służby zarabiałam 30 zł. miesięcznie. Wróciłam do Sosnowca i zwróciłam się do p. Grzeszolskiego, żeby mi zapłacił resztę zaległości, wtedy mi odmówił zapłaty i zmyślał mnie, wtedy zamieszkałam u Kalisza 2 miesiące. Płaciłam za mieszkanie 15 zł. miesięcznie.

PRZEW.: — Czy Grzeszolski od wiedział świadka u Kalisza?

SW.: — Tak, przyszedł w towarzystwie jednego pana, który został na ulicy.

PRZEW.: — A po co przyszedł?

SW.: — Podpisał kartki meldun-

PRZEW.: — A czy później jeszcze bywał?

SW.: — Drugim razem przyszedł wypić mi książkę kasy chorych.

PRZEW.: — Czy siadała mu pani na kołnach?

SW.: — Nie.

PRZEW.: — Czy całowała się pani z nim?

SW.: — Nie. Zwierzał mi się, że jakaś kobieta chce go bałamucić, ale on chciałby ze mną się ożenić. Opo- wiadał mi, że można wszystko załatwić, że można kogoś struć, kto stoi na przeszkodzie, tak że sekcja zwłok nawet tego nie wykaże.

PRZEW.: — Czy dzieci kochały o- ca?

SW.: — Tak.

PRZEW.: — A czy Grzeszolski kochał dzieci?

SW.: — Tak.

PRZEW.: — Czy był taki wypadek aby dzieci nie chciały jeść obiadu w domu?

SW.: — Nie, nigdy.

PRZEW.: — Czy to prawda, że Grzeszolski przynosił dzieciom z miasta ciastka, po spożyciu których dzieci zachorowały?

SW.: — Tak, prawda.

PROK. SUSKI: — Czy świadek choro- wała na jakie choroby?

SW.: — Na tyfus i na zapalenie sta- wów.

PROK.: — Czy świadkowi wypada- ły podczas choroby włosy?

SW.: — Tak i dlatego prosiłam aby mi obcięły.

ZEZNANIA SIOSTRY ZMARŁEJ

Następnie zeznawała siostra zmar- łej Grzeszolskiej, Kuczalska.

Kuczalska przyszła w roli świadka oskarżać Grzeszolskiego, a ten znów z ławy oskarżonych jej zarzucił otru- cie dzieci. Świadek z drugiego męża nazywa się Niemczakowa, liczy lat 33. Odrazu atakuje oskarżonego:

— Matka była przeciwna małżeń- stwu mojej siostry, ś. p. Anny z Grze- szolskim, gdyż wybuchła właśnie woj- na europejska. Grzeszolski był niemiec- kim poddanym. Jego matka, jako Niem- ka, chciała, żeby poszedł na front fran- cuski, ale on nie chciał iść do wojska. Myśmy go ukrywali. Kiedyś przysli żandarmi Niemcy, przysłani przez matkę Grzeszolskiego, aby zabrać go do wojska siłą. Schował się na górę. Jeden z żołnierzy rozkrzyżował moje- go ojca na ścianie i zaczął strzelać. Właściwie groził tylko, że będzie strze- lał. Tak zrozumieliśmy z jego słów...

— A znała pani język niemiecki?

— Nie.

— No, to chyba nie ze słów to pani

zrozumiała.

— Z ruchów żołnierza.

Potem Kuczalska mówi o pierw- szych latach życia Grzeszolskich. W 1919 r. byli u Kalisza, tam przyszły na świat bliźnięta.

— Jestem spragniona ogromnie...

Nie mogę mówić...

PRZEW.: — Dolega pani coś?

— Nie wiem sama. Zaszczoł mi w

ustach. Poproszę o wodę.

Wózny przynosi szklankę wody i Ku- czalska odtał co chwila bierze łyk wo- dy. Teraz już mówiu swobodnie:

— Grzeszolski w 1926 r. starał się

szkodzić mi. Nastrojał siostrę nieprzy- chylnie i robił mi różne zarzuty z racji

mojego nieodpowiedniego małżeństwa:

Mówił stale o mnie: „Powinnas wyje- chać do Brazylii — na emigrację”.

Rozprawa trwa.

—::—::—

W WIRZE STOLICY

KONFISKATA

Grubi policjanci majstrują coś przy kiosku z gazetkami — odebodzą z pliką Gońców pod pachą. Roztropni ludzie wyprowadzają galopem policjan- tów, dopadają do następnego kiosku: — Proszę Gońca, proszę!

Sprzedawcy już wiedzą oślą pocztę, że idzie policja, że zaraz tu będzie. Rozsprzedają ze zdwojoną energią, szepeją przechodniom:

— Skonfiskowany!

Chłopey ukrywają gazety pod marynarką, gdy nawałnica przeszła pod- suwają Gońca ludziom pod nos i ta- jemniecko objaśniają:

— Pan da coś więcej, to skonfi- skowany!

Zawsze są frajerzy co dają się na- brać. Kupując łapczywie, potem w do- mu — zapuściwszy sztory i zamknąw- szy drzwi na klucz — rzucają się chei- wie na gazetę. Czytają zgrubza — nie, żadnych rewelacji; czytają od de- ski do deski — nie, same moralne, zwyk- le codzienne, wiadomości. Co jest? — Przecie to numer skonfiskowany! Mu- si w nim coś być! Ale co, co??

Niemia szarady, rebusu tak trud- nego do odgadnięcia jak: za co dany numer został skonfiskowany? Zwykły czytelnik nigdy się nie domyśli. A gdy mu wreszcie jakiś wtajemniczony po- wie stęka pełen zawodu:

— Za to! za takie głupstwo! Ko- góż to może obehodzić?

CZY BĘDZIE GORGEN?

Prasa nie mogła odżalować kocha- nej Gorgonowej. To był proces! To lu- dzie czytali! Cóż z tego, że codziń- apasze mordują — robią to za dobrze, albo za niedobrze, niema wcale spra- wy, albo jest tak jasna, że niema o czym pisać. Nareszcie znalazł się zdol- ny człowiek. Pan Grzeszolski z Sos- nowca. Jego żona i dwoje dzieci umar- ło bez żadnej racji. Posądzony o otru- cie Grzeszolski broni się jak lew, nie przyznaje się do niczego. Teściowie, szwagierka, służąca, ciotki — całe bagienko rodzinne, niezbędne dla szan- ującej się sprawy. Grzeszolski miał stosunek z żoną, szwagierką, służącą, pensjonarką, drugą żoną. Wspaniała sprawa!

Prasa i adwokaci idą ręką w rękę — tropią dobre procesy. Wszyscy zaw- sze podziwiali tego Ettingera, że pre- widział rozgłos Gorgonowej i odrazu zgłosił się jako jej obrońca. Obecnie Grzeszolskiego broni Hofmoll — Ost- rowski, który nie stroni od rozgłosu, reklamy. Nie dość mu bronić oskarżo- nego, pisze jeszcze o nim istną po- wieść — reportaż w „Wieczorze War- szawskim“ pod frapującym tytułem: „Truciciel”.

Zresztą Grzeszolski ma zrozumienie dla swej roli. Już z więzienia pisał do drugiej żony, że spodziewa się, iż je- go proces zażni sławę procesu Gorgo- nowej.

Czy tak będzie naprawdę? Brukow- ce robią co mogą: zapewniają całe ko- lumny sprawozdaniami, korespondenci- telefonują z Sosnowem bez przerwy. — Ale nie wiadomo, czy chwyli. Czy tok

procesu będzie dość sensacyjny czy nie

spodzianki będą się mnożyć, czy pub- licyzność się rozpasjonuje.

Ta publiczność właśnie. Nigdy z

nią nie wiadomo. — Karol

CZY WPLACIEŚ JUŻ NA FUNDUSZ

SZKOLNICTWA PRYWATNEGO P.

M. S. NA WILEŃSKIZYMIE.

KONTO P. M. S. w P. K. O. Nr. 800 00

Paraguay znosi parlamentaryzm



Przewódca rewolucjonistów paraguajskich gen. Franco, stworzył autorytarny rząd, którego ogłoszenie przy- jeła z entuzjazmem ludność zebrana przed pałacem prezydenta

EX LIBRIS

MARZEC — II — 1936

ZYGMUNT NOWAKOWSKI. Sta- wiam bańki!... (Naki, Geb. i Wolfa).

Książka Zygmunta Nowakowskie- go, zawierająca jego feljtony, tak po- pularne w całej Polsce, ukazała się prawie jednocześnie z książką Anto- niego Stonimskiego „W bezce przez Niagarę”, której treść stanowią slyn- ne „Kroniki tygodniowe”. Nowakow- ski i Stonimski — oto dwaj współ- cześni kronikarze polskiego życia, oto pisarze, którzy mają całe zastępy entuzjastycznych zwolenników, z nie- cierpliwością oczekujących ukazania się numerów pism, gdzie zawsze znaj- dują coś dla siebie. Ileż to osób ku- puje tylko niedzielny numer IKO, bo wie, że tam musi być feljton Nowa- kowskiego, — ileż to osób zaczyna czytania „Wiadomości Literackich” od „Kroniki”...

Co mają ze sobą wspólnego Nowa- kowski ze Stonimskim? Policzmy: ta- lent to raz, odwagę cywilną i niezale- żność myśli — dwa, zacięcie satyry- czne — trzy, mocny intelekt — czte- ry, osamotnienie literackie — pięć... Wystarczy narazie... Czy jest między nimi jaka różnica? — Żeby przeko- nać się o tem, należy wziąć ich książ- ki z feljtonami i przeczytać od pier- wszej do ostatniej strony za jednym zamachem.

Poszczególne „kroniki” Stonim-

skiego są świetne lub conajmniej do- bre, ale zbiór wykazuje jakąś dziwną jałowosć, jakiś denenujący brak gruntu pod nogami. Tak mógłby pisać imć Twardowski, zawieszony na księ- życu, — tak nie pisze Nowakowski.

Z Nowakowskim łatwo się porozu- mieć: jego postawa wobec dzisiejszej polskiej rzeczywistości jest wyraźna: nie ogranicza się on do roli obserwa- tora, lecz zawsze ma postawę czynną, nie tylko w znaczeniu aktywności ener- gji, ale przedewszystkiem w znacze- niu silnego wyładowywania uczucia. Nowakowski umie kochać i nie kryje się z tem, co mianowicie kocha. Naj- zjadliwszą satyrę przepłata on szcze- remi blaskami rzetelnego sentymentu; najsurowszy sąd, jaki mierz wydaje, nie wyklucza później pogodnego u- śmiechu. Przyszły historyk literatu- ry weźmie kiedyś pod swój skalkpel książki z feljtonami Nowakowskiego i wytknie niejedną usterkę, a i fuszer- kę nawet artystyczną, — ale przyszły dziejopis naszej epoki będzie miał w tych utworach materiał wielkiej wartości, gdyż Nowakowski jest obec- nie bodaj jedynym w Polsce satyry- kiem, umiejącym tworzyć artystycz- ną syntezę. Dlatego książki Nowako- wskiego są szczególnie przyjemne i miłe. Ostatnia książka pod tym wzglę- dem nie jest wyjątkiem. Jest miłą

książką.

F. ANTONI OSSENDOWSKI. Puszcze polskie. (Wyd. Polskie R. Wegnera).

W serji „Cuda Polski” ukazała się nowa książka F. A. Ossendow- skiego. „Puszcze polskie” dają o- braz puszczy, które przetrwały do na- szych czasów jako resztki dawnych puszczy mazowieckich. Omówione zo- stały puszcze: Białowieśka, Świsłoc- ka, Augustowska, Knyszyńska, Zieło- na i Biała, zajmujące rozległe tereny od pogranicza mazurskiego do Polo- sia.

Sam autor zaznacza w postawie, że pracę swoją wykonał z miłością i zapałem. Oświadczenie takie jest zby- teczne, gdyż treść książki i sposób ujęcia aż nadto wymownie świadcza o tych uczuciach. Wielką jest rozma- iłość tematów, poruszonych przez au- tora „Puszczy”: są opisy przyrody (przepiękne, pełne prawdziwej poe- zji), są wiadomości historyczne, kra- joznawcze, etnograficzne i t.d. słowem, stara się autor wydobyc nie tylko o- obraz puszczy, ale odtworzyć całe ży- cie, które się kształtowało i kształtu- je pod wpływem puszczy. Człowiek, zwierzę i ptak na tle przyrody, która zachowała dostojność i potęgę pra- wiek, zarysowują się wyraziście, njmując, zaciągając.

Kto zna te puszcze, o których mó- wi autor, lub chociażby tylko niekto- re z nich, — z wielką przyjemno- ścią odbędzie w swych wspomnieniach

nową, piękną wycieczkę, tak odświe- żającą człowieka; kto nie zna tych puszczy i ich mieszkańców, z zacieka- wieniem dowie się zajmujących rze- czy i pod wpływem sugestyjnych opi- sów piękna przyrody niezawodnie za- tęskni za oboowaniem z przyrodą...

Opisy przyrody, zawarte w książce, budzą prawdziwy zachwyt (jak wspan- iale zna i odczuwa przyrodę autor!), stronię, poświęcone zagadnieniu fol- kloru, są bardzo ciekawe, natomiast w dziale historycznym dałoby się to i owo sprostować. Szczególny lapsus dotyczy Piszczatowskiego. Czytamy na str. 109: — „W dobie powstania listopadowego w puszczy Knyszyńskiej wraz ze swoją partją waleczy z Mo- skalami bohaterki pomocnik Piszczatowski, schwytyany później i rozstrze- lany w Białymstoku, gdzie mścił się wówczas sztab wielkiego księcia Konstantego”. Otóż poszczególne części tego zdania zawierają ścisłą prawdę (istniał Piszczatowski, który waleczył z Moskalami i był później rozstrzelany, znajdował się też w Bia- łymstoku i sztab Konstantego), ale całość jest bardzo nieścisła, gdyż Adam Piszczatowski (o nim chyba mowa?) został rozstrzelany (pierwotnie był skazany na ćwierćowanie) 8 (20) stycznia 1834 roku, jako emisa- riusz, członek słynnej wyprawy Zali- wskiego.

W rozdziale, poświęconym spra- wom bartnictwa i zwyczajom z niem związanych, wartoby było przypomnieć

parę punktów z „Ustawy wojennej”, opracowanej przez sejm brzeski w r. 1612 dla hetmana Konstantego, ks. Ostrońskiego, który obejmował wła- dzę nad rycerstwem koronnym i li- tewskim, jako zastępcę króla w wy- prawie moskiewskiej. Aż trzy punkty tej ustawy mówią o sprawach, zwią- zanych z bartnictwem. Punkt 6: — „Za wydarcie pszczoł zapłaci pół kopy groszy i tyleż hetmanowi, gdy zaś drzewo z pszczołami zrabie, bę- dzie obwieszon. 7) Ma być obwołano w obozie, aby nikt nie miał ze sobą leziw (drabin), u kogo zaś potem znajdą je, zapłaci rubel groszy, a lezi- wo porabia. 8) Jeżeli u karczmarza znajdzie się miód kradziony, tego z wojska wyswieć i nkarzać wedle roz- wagi hetmana”.

Kara śmierci za zrabanie drze- wa z pszczołami, tak jak za kradzież i dezercję — to kła niezwykła! Ko- pa groszy za wydarcie pszczoł — to również kara olbrzymia, bo ta sama Ustawa wyznacza takie ceny za ży- wność i furaz: — „za wół 50 groszy, za barana 2 grosze, dwie gęsi za grosz, czworo kur za grosz, kopa żyta za trzy grosze, owsa kopa 2 gro- sze”.

Miejny nadzieję, że F. A. Ossen- dowski obdarzy nas znowem książką o puszczech litewskich, — warto będzie wówczas przypomnieć ustawę wojen- ną i wyciągać pewne wnioski z cie- kawych przepisów, które taką opieką otaczały pszczoły i ich pracę.

Ks. ALEKSANDER PAWŁOW- SKI. Król boleści. Nauka o Męce Pańskiej. (Wyd. „Marianum” w Wil- nie).

Ukazanie się w zeszłym roku pier- wszych zeszytów kazań wielkopost- nych ks. A. Pawłowskiego, nazywane- go polskim Vianney’em, zostało przy- witane na łamach naszego pisma so- wami szczerzego uznania i radości; dziś, gdy ukazał się wreszcie pierw- szy tom w opracowaniu Tadeusza Bireckiego, należy ze szczególnym naciskiem podkreślić wielkie znacze- nie tego czynu wydawniczego. Kaza- nia ks. Pawłowskiego są pełne niez- wykłej prostoty, no bo i były wygła- szane na prowincji, dla szerokiej mas ludu wiejskiego, — ale zawierają tyle głębokich myśli i są opromienio- ne tak przedziwną jasną i głęboką wiarą, że niezawodnie mogą poruszyć każdego, każdodzielną zaś przyda- łość, jako wzór. Pamiętać należy, iż ks. Pawłowski umarł im odore san- ctitatis, — jest to więc głos człowie- ka świętobliwego, którego kamoniza- cja nie wydaje się sprawą zbyt odle- głą...

APOSTOŁ MŁODZIEŻY KS.

EDWARD SZWEJNIC. (Wyd. Księ- garni Św. Wojciecha).

Poprzedzając treściwą i piękną przedmową ks. rektora Cz. Falkow- skiego, ukazała się estetycznie wyda- na książka, opracowana z inicjatywy grona senjorów „Juvencus Christianus” i poświęcona pamięci przedewześ-

Nie chce... Ile lat? Działanie ciepła

Jeden z obywateli Stuttgartu zamieścił następujące ogłoszenie w czasopiśmie *Schwaebischer Merkur*:
Wdowiec lat średnich, religijny protestanckiej, znośnej powierzchowności, na niezłym stanowisku życiowym, ojciec dwojga miłych dzieci, które zupełnie wystarczają jego sercu, **NIE CHCE SIĘ OŻENIĆ** i prosi wszelkie osoby, mające zamiarowanie do swatania, o liczenie się z tą jego wolą.
* * *

Na ile lat ocenia mnie pan?
— Figurka osiemnastoletniej dziewczyny, twarz siedemnastoletniej, a świeżość cery na policzkach szesnastoletniego dziecka...
— No i tak razem...
— Razem to daje czterdzieści lat więc.
* * *

Kocio sprawił sobie piękny zielony kapelusik z piórkami i wybrał się z przyjaciół na polowanie. Gdy chybił już kilkanaście razy przyjaciela pyta się:
— Co się z tobą dzieje? Dotąd nie trafiłeś ani razu...
— To rozmyślisz. Dzisiaj są moje urodziny i chciałbym wokół siebie widzieć same śmiejące twarze.

* * *
— Czy wierzysz w wędrowkę duszy...
— Owszem, kiedyś dawniej byłem ośletem...
— Kiedy to miało być?
— Wtedy, kiedy ci pożytyłem dwadzieścia złotych
* * *

— Panie kapitanie, co się stało, gdybyśmy się tak zderzyli z górą lodową?
— Góra popłynęłaby spokojnie dalej jakgdyby nigdy nie.
— Dziękuję panu uspokoił mnie pan.
* * *
— Z powodu gorąca wszystko się wydłuża. Może panna Jadzia da nam jakiś przykład na to...
— Naprzykład dnie w lecie, albo wojna w Abisynji.

Wybr. Wel.

Dalej milczeć nie można

Często daje się słyszeć narzekanie na różne bolączki, trapiące życie naszego odrodzonego państwa i powodujące troski i obawy o jego przyszłość.

Po większej części absorbują umysły ludzkie tematy o kryzysie, ewentualnym zubożeniu materialnym społeczeństwa i t. p. Podnosi się jednocześnie głosy krytyki, — słusznej czy nie słusznej, współczesnych stosunków ekonomicznych, wypowiadają się różne, czasem wręcz przeciwne recepty ich naprawy.

Prasa tak codzienna jak i grube miesięczniki daje wyraz oczywistej swego zainteresowania zagadnieniami strony życia mieszkańców Polski, oświetlając go za i przeciw od tego lub innego ideowego nastawienia.

Natomiast prawie nie słyszymy głosów o tem, co jest równie ważne, a może i ważniejsze dla życia państwa, mianowicie o poziomie oświaty, poziomie wykształcenia i nauczania w naszych szkołach.

Żadne bowiem starania w przyszłości, by podnieść umysłową kulturę kraju nie uzupełnią luki, która powstała z niedociągnięć współczesnych metod nauczania i niskiego poziomu wykształcenia kończącej szkoły młodzieży, — tego najdroższego wykwitu życia narodu.

Chciałbym tu, — w myśl powyższego tytułu niniejszej wzmianki, — iż dalej milczeć nie podobna, zwrócić uwagę sfer miarodajnych, że przeciętny poziom przygotowania naszej młodzieży, która po maturze idzie na studia wyższe i powinna przedstawiać elitę w społeczeństwie, jest bardzo słaby, słabszy nawet niż można to sobie wyobrazić, przeglądając zwłaszcza programy szeroko rozbudowane nie bez pewnych daleko idących pretensyj w tym kierunku.

Nie można, ma się rozumieć, mówić o **wszystkich maturzystach**, że nie odpowiadają pojęciu o człowieku z ukończonym kursem

średniej szkoły. Są bardzo światłe wyjątki, zależne od indywidualnych zdolności, na ogół biorąc, wychowawcy nawet najwięcej renomowanych naszych średnich szkół daleko gorzej są przygotowani, mniej mając podstawowych, kształcących człowieka wiadomości, niż maturzyści czasów przedwojennych, a może i o wiele dawniejszych. Mówiąc prosto: nie umieją dobrze rachować, nie mają dostatecznych wiadomości z zakresu elementarnej matematyki, nie umieją prawidłowo pisać, mają niska wiadomości z historii i prawie żadnych z geografii, jeśli chodzi o ostatnim wypadku nawet o pojęcie orientowanie się w układzie obszaru tak ważnego kraju jak i obcych ościennych państw. Znam jako prezes komisji egzaminacyjnej III-go roku uniwersytetu wypadki, kiedy z szeregu egzaminowanych nikt nie wiedział jakie rzeki płyną do Czarnego Morza, jakie państwa i gdzie z Polską graniczą. Jechałem tej jesieni w towarzystwie starszych abiturientów jednego z żeńskich gimnazjów warszawskich; — była to wycieczka... — w celu poznania średniowiecznego stylu architektury kościołów. Ale żadna z panienek, przejeżdżając przez Wisłę w Sandomierzu, nie wiedziała jaka to rzeka. — Takich przykładów ignorancji z geografii wśród uczniów i akademików mógłbym przytoczyć b. dużo.

Pożalowania godne są, — pod czas przebiegu wyższych studiów, — przykłady nieumiejętności dawania sobie rady z najprostszymi zadaniami, w rodzaju zrobienia pomiaru elementarnej figury geometrycznej, mnożenia i dzielenia ułamków, liczenia odsetków, — o logarytmowaniu i pierwiastkowaniu już nie mówię. Poza tem trafiają się gorszące wprost odpowiedzi z innych dziedzin nauki zakresu nierzadko szkoły powszechnej. — Mam w tece prace uniwersyteckie dyplomowane absolwentów reno-

mowanych gimnazjów z dziesiątka mi omyłek ortograficznych na wie lu stronicach.

Nie chcę wreszcie uogólniać wrażenia piramidalnej odpowiedzi na egzaminie ekonomii politycznej wyższej uczelni, kiedy Kościuszko był nazwany przez słuchacza I-go roku bohaterem powstania 1863 r.

Dość przykre, można powiedzieć tragicomiczne uczucia odczuwamy przez zaznajomienie się z odpowiedziami podczas egzaminów i t. zw. prób inteligencji przy przyjęciu kandydatów na niektóre wydziały, o czym już były wzmianki w prasie powszedniej.

W czym przyczyna? Co się stało z młodzieżą, która, jeśli chodzi o usposobienie i moralną wartość stoi na ogół nie niżej, a może i **wyżej od swoich ojców**, jest chętną daleko więcej niż dawne pokolenie do nauki i **sama głęboko odczuwa swoje braki, skarżąc się** nieraz — i **całkiem słusznie** — na swoich profesorów. Skąd natomiast takie obniżenie wyniesionych ze szkoły wiadomości w porównaniu z przygotowaniem ojców? I jeśli nasza, w gruncie rzeczy **dobra szlachetna uniwersytecka młodzież** (najczęściej pierwszego roku studiów) daje się porwać pożalowania godnym, ohydny antysemickim wybrzykiem w rodzaju karczemnego bicia pojedynczych żydów - kolegów, to w dużej mierze przyczyną jest **pozwierżchna współczesna matura**. Dlaczego tak jest?

Pytanie to najwięcej zastanawia, że składając człowiek czasem dziwnie się, słysząc co uczą i jak układają przedmioty w szkołach średnich współczesnych, nierzadko w ramach takiego zbyt szerokiego ujęcia, że byliśmy zadowoleni, gdy by nasi słuchacze uniwersytetu to wszystko umieli. Zwraca pozatem uwagę w słuchaczach obecnych wyższych szkół brak rozwiniętej pamięci, co nadzwyczaj utrudnia im opanowanie przedmiotów, do których potrzeba pamięciowego wysiłku, by przyswoić sobie pewne dokładne dane. Wogóle da się zauważyć, jako cecha typowa dla poziomu przygotowania współczesnego maturzysty, brak dokładności w nabytych wiadomościach. A przeciwieństwo dokładności w określeniu tak abstrakcyjnych pojęć, jak i podaniu wiadomości o tem co nas otacza, — wyróżnia cywilizowanego i wykształconego człowieka. Nie sposób nie mieć tu pewnej refleksji nasuwającego się porównania: w wychowaniu współczesnym fizyczny trening gimnastyki oparty jest na jak największej dokładności ruchu każdego mięśnia, na obliczaniu rekordów wyczynów w częściach sekund, — im dalej posuwamy i propagujemy wychowanie fizyczne, tem to zjawisko występuje jaskrawiej; całkiem przeciwnie wygląda obecny rozwój kształcenia umysłu dziecka w szkole.

W każdym razie coś jest nie w porządku z systemem samego nauczania. Powstałe przypuszczenie, czy faktycznie smutny stan nauczania nie jest wynikiem zniesienia egzaminów z klasy do klasy, ewentualnego obniżenia poziomu lekcji w niższych klasach i zlagodzenia maturalnych wymagań. Nie jestem tak stary, by nie rozumieć konieczności pewnych zmian w systemie nauczania, ale nie jestem znowu tak młody, by nie mieć doświadczenia, nie cenić go.

Wiem, że poruszam bardzo niepopularną (zwłaszcza u rodziców) tezę konieczności kontroli: nie tylko dla ucznia lecz i dla profesorów, czego jedna **wizytacja szkolna** nie da. Wreszcie znaczenie egzaminu jest nie tylko w kontroli wiadomości i ewentualnej lekcji uczniów. Polega ona jeszcze i na stopniowym rozwinięciu u dzieci umiejętności: oceny własnych sił, opanowania nerwów, co jest ważnym w dojrzalego młodzieńca i czego, niestety, nie znajdujemy u maturzystów nigdy podczas przebywania w szkole nie egzaminowanych.

Pewien zbytni liberalizm w selekcji uczniów szkół średnich jest dość ogólnym zjawiskiem w Europie. Ciekawe w danym wypadku uwagi były wypowiedziane mnie przez prof. dr. Schmid'a (Szwajcjarz), podczas powrotnej me drogi z międzynarodowego Kongresu Fizjologów w Leningradzie. Zapytany, co najwięcej go uderzyło w Rosji Sowieckiej, — co widział podczas licznych specjalnych wyjazdów, — profesor odpowiedział: „Nie jestem zachwycony, jak to

może pan się spodziewa ani rozmachem budownictwa fabryk ani kolchozów, które nam pokazywano, zauważyliśmy bowiem równocześnie strasznie niski poziom życia eksploatowanych w ten sposób robotników. Ale co szczególnie nam zaimponowało, — to poziom szkolnictwa sowieckiego do nieubłaganej selekcji uczących się w szkołach. Wprowadzona łacina, wprowadzone egzamina, wrócono do **dawnych wypróbowanych pod rękami i konkursowych egzaminów** przy przyjęciu na wyższe studia. Jeśli Sowieci, — dodał Schmid, — uda się wprowadzić w życie taką selekcję, będą mieli lepszych specjalistów w różnych dziedzinach wiedzy niż zachodnia Europa". Z swojej strony nie wiem czy taki zwrot o 180 stopni sowieckiego szkolnictwa istotnie może być wzorem dla zatamowania spadku poziomu wykształcenia naszych maturzystów. Wszelkiej przesady trzeba zawsze unikać. Ale niema żadnej wątpliwości, że jest najwyższy czas, by nasze sfery miarodajne zastanowiły się nad ciekawym i doniosłym w następstwa problematem — poziomem ogólnego wykształcenia wychowanków naszych szkół.

R. Prawocheński

Interpelacja w sprawie „Płomyka"

Posel hr. Emeryk Hutten - Czapski złożył następującą interpelację:

Do Pana Ministra
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego

Posła na Sejm
Emeryka Czapskiego

INTERPELACJA

W numerze 25 z dnia 2 marca 1936 r. tygodnika „dla dzieci i młodzieży p.t.: „Płomyk" umieszczone zostały artykuły, chwylające stosunki komunistyczne, panujące na terenie Z.S.R.R. Biorąc pod uwagę zakaz szerzenia ruchu komunistycznego na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i związany z tem zakaz propagandy komunistycznej w ogóle, umieszczenie artykułów komunistycznych w piśmie, przeznaczonem dla działalności i młodzieży i szczególnie zalecanego przez nasze nauczycielstwo, jest objawem, który w wysokim stopniu niepokoi i wymaga zdaniem mojem, nie tylko dokonanej przez władze bezpieczeństwa konfiskaty tego numeru, ale i odsunięcia od redagowania „Płomyka" winnych tego rodzaju dążeń zakazania dusz działaty i młodzieży ideologią bolszewicką, względnie zakazu jego rozpowszechniania w środowiskach szkolnych.

Wobec powyższego mam zaszczyt skierować do Pana Ministra zapytanie, jakie kroki Pan Minister był łaskaw poczynić, czy uczynić zamierza, by uniemożliwić na przyszłość tego rodzaju akcję komunistyczną wśród działaty i młodzieży?

Interpelant.

Anglia zwyciężyła kryzys

PROSPERITY KRÓLUJE

(m) Jedynym, prawdziwie konserwatywnym państwem Europy jest Anglia, i ta Anglia potrafiła powstrzymać kroki wszystko niszczącego kryzysu i zwyciężyć sytuację, która się wytworzyła w 1936 r.

Wtedy weszły handlu zagranicznego były porwane, teraz nawiązują się nowo. Depozyty w bankach zwiększają się z roku na rok, dochody przez myślowców wzrosły w ciągu ostatnich czterech lat, o 16 procent, dzięki wzrostowi wartości papierów procentowych potrafią załatać szkody, jakie wyrządziły „zamrożone kredyty". Przemysł rozwija się w przyspieszonym tempie, przemysł samochodowy zajmuje trzecie miejsce w syntezie ekonomicznej W. Brytanji, a przemysł samolotowy przekroczył już znacznie stan z przed kryzysu z przed 1929 r.

Pomimo to największy wzrost wykazał przemysł metalurgiczny, produkcja żelaza stali 1930 r., była większa o 80 procent od stanu w 1932 r. W obecnej chwili tylko w przemysle bawelnianym i węglowym, oraz w stoczniach okrętowych nie widać żadnej poprawy.



Pani Jehanne Wielopolska

uczy się pacierza

Jedną z najsympatyczniejszych postaci Polski współczesnej generał Składkowski — „Komendant Piłsudskiego wachmistrz Soroka" — ze szczerym i pięknym patosem opisał scenę pogrzebu Marszałka i jak się wtedy modlił:
„Ojcze nasz, któryś jest w niebie...
Ale niepotrzebnie p. Jehanne Walewska - Wielopolska wykrzykuje:

Namczył nas wszystkich pacierza, generał. I tych, którzy wierzą, a boją się słów i tych, którzy są odczepieniami, odstępcami, apostatami i także słów się boją — każdy dla innej doktryny. Przekreślił doktrynę generał. Mamy dzięki niemu modlitwę i nie złączną nam już gardła od płaczu. Jaka szkoda, że papa i mama pani Wielopolskiej należeli widocznie do zepsutej arystokracji i nie mieli czasu na wychowanie dzieci i biedna pani Wielopolska dopiero na starość musi się uczyć pacierza od generałów. q. m.

Ulotki młodzieży „naprawiackiej"

Wczoraj w Wilnie rozpowszechniane były ulotki związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, to znaczy młodzieży, będącej pepinierą naprawiaczy.

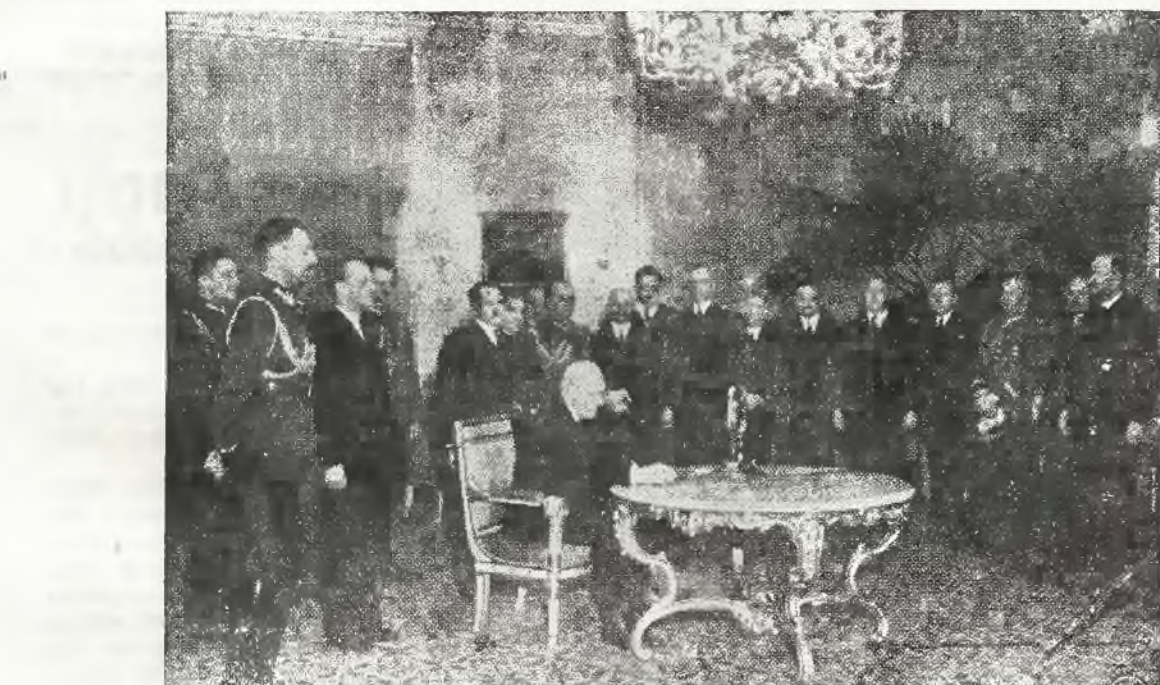
Tytuł ulotki „Precz z zacofaniem i obudą" drukarnia: K. Grzeszak. Poznań.

Cała ulotka skierowana jest przeciwko księgom katolickim, przyczem ulotka zaczyna się od wyrazów: „dziś, gdy przebudowa społeczna stała się ideałem większości..."

Potem następują różne inwektywy na kler w rodzaju „zacofańcy", „czarna międzynarodówka", „fiskalizm (?) i kupczenie świętościami — byle handel szedł".

Ulotka żąda likwidacji „Akcji Katolickiej".

„Naprawiacze" ułatwiają sobie robotę. Chcą widać, aby wszystkie organizacje były rozwiązane (woj. Grażyński rozwiązał na Śląsku endecję), aby potem mógł twierdzić, że oni jedynie mają wpływy.



Zdjęcie nasze przedstawia moment wygłoszenia przez Pana Prezydenta przemówienia w otoczeniu członków Rządu z premierem Kościalskim (za totem P. Prezydenta) na czele.

nie zmarłego ks. Szwejnicia.

Na dwustu kilkunastu stronach dziewiętnaście szkiców, zarysowujących postać ks. E. Szwejnicia i odtwarzających różne fragmenty jego działalności wśród młodzieży akademickiej, — to jeszcze nie obrazowa monografia, na którą niezawodnie zasługuje wybitny i tak zasłużony kapłan, — ale pierwszy szkic monograficzny. Ilekć świeżości, ile siły uczucia jest w tych nienaz bezpretensjonalnych, ale szczerych i pięknych wspomnieniach z wychowanków, współpracowników i przyjaciół zmarłego!

W. Charkiewicz.

Różne wydawnictwa

BABKA z nad MUCHAWCA. Jak krasnoludki budowały hutę szklaną. — (Nakł. druk. „Grafika" w Wilnie).

Książka dla dzieci, wydana w Wilnie, jest niestety rzadkim zjawiskiem. Z tem większą życzliwością należy przywitać ukazanie się sympatycznej bajeczki o krasnoludkach, które budowały hutę szklaną. Napisana żywo i zajmująco, bajka łączy świat fantastyczny z życiem, bawi i uczy. Książka posiada liczne ilustracje, niestety nie pierwszorzędnej jakości artystycznej.

JAGIENKA z pod LUBLINA. Ave Maria. Nowenna. (Wyd. „Marianum" w Wilnie).

Wyjątkowo ładna książeczka. Wiersze, rozmyślenia i modlitwy stanowią piękną całość. Ilustracje Jerzego Hoppena zdobią książkę.

W. J. ŁOĆKE. Tajemnica Mateusza Lanyona. (Wyd. „Rój").

Nowa powieść znanego autora an-

gielskiego zarysowuje dzieje pewnej młodej panny, wychowanej w prowincji i doznającej wielu przygód na terenie Londynu. Niebezpieczne „używanie świata", które pociąga niedość doświadczoną pannę, mogłoby się skończyć bodaj dramatycznie, gdyby nie „on", który i t. d... Przeczytać warto!

Prof. Dr. EDWARD DUBANOWICZ. Ku stałemu ustrojowi państwa polskiego. (Nakł. Mi. Prawników i Ekonomistów w Warszawie).

WŁODZIMIERZ Hr. BEM de COSBAN. Polsko - węgierska wspólna granica. Zagadnienia, dotyczące Słowaczyny i Rusi Podkarpackiej. Z mapą etnograficzną Czechosłowacji. (Cieszyn, 1936).

Autor obszernie zastanawia się nad niebezpieczeństwem dla Europy odciecia Węgier od sąsiedztwa z Polską. Słowaczyna, oddana na pastwę Czech, staje się ofiarą nienormalnych stosunków. Czesi zawierają przymierze z bolszewikami, tworząc na swych terenach bazę dla lotnictwa sowieckiego. W centrum Europy wytworza się wulkan, którego wybuch może być szczególnie groźny. Sprawiedliwość wobec Węgier szlachetność względem Słowaków i zdrowy rozsądek nakazuje dążyć do stworzenia wspólnej granicy polsko - węgierskiej, bo tylko wówczas można mieć większą gwarancję spokoju w centralnej Europie.

KAZIMIERZ KIERSKI. Zagadnienie emerytalne w Polsce. (Skł. gł. Geh- i Wolff).

Największa bolączka naszego życia. Co za dzieki panują stosunki i jak nierozważną uprawiamy politykę, wykazuje pisa Kierskiego, który, posługując się bogatym materiałem statystycznym, zarysował obraz, zmuszający do zastanowienia się, poki jeszcze jest czas.

EDWARD CROS. Dejanira. Tragedia. (Skł. gł. Geh. i Wolff).

Autor „Królowy Zielonej Gwiazdy" i „Legendy o dzwonie" wydał nowy swój utwór.

PAMIĘTNIK LITERACKI — zesz. 1 r. 1936. W zeszycie zostały umieszczone prace następujących autorów: K. St. Bednarskiego, L. Bernackiego, Z. Ciechanowskiej, K. Czachowskiego, W. Czernobajewa, A. Drogoziewskiego, J. Fabre, W. Floryana, M. Giergielewicza, K. Górskiego, W. Hahna, F. Ileszcia i R. Ingardena.

PRZEGŁAD WSPÓŁCZESNY — luty. Treść: M. Pawlikowski — „Nieznany Kornel Ujejski", M. Dziedzichowski — „Jak upadają cywilizacje", St. Estreicher — „Michał Bobrzyński", R. Battaglia — „Błędne koło gospodarki powojennej", M. Szer — „Błaski i negde wymiaru sprawiedliwości", A. Heydel — „Myśli o kulturze", O. Salazar — „Przedmowa", W. Pietrzak — „O niezrozumiałości poezji", J. Warszwiański — „Literatura polska w języku biblijnym", R. Pollak — „Polonia włoskie", J. Feldman — „Nowy obraz Ludwika XV".

ZARANIE ŚLĄSKIE — zesz. 1. — 1936. F. Popielek — „Powstanie najmłodszych wsi beskidzkich", T. Dobrowolski — „Wystawa R. Małczewskiego", B. Florian — „Cieszyń z czerwonej modlitwy", K. Filipowicz — „Powrót", W. Milata — „Zima w Beskidach", J. Dąbrowa — „Pamiętniki Zwiastuna Górnośląskiego".

Spraw Nauuczycielskie — Nr. 7. **Głos Nauczyciela Wołyńskiego** — Nr. 7.

Życie Tatarskie — Nr. 3. **Ruch Charytatywny** — Nr. 3. **Dom Osiedle Mieszkanie** Nr. 2.

Czy Rada Ligi Narodów odrzuca rezolucje państw lokarneńskich?

MIN. BECK STWIERDZA NARUSZENIE PROCEDURY LIGOWEJ I POMINIĘCIE INTERESÓW PAŃSTW ZAINTERESOWANYCH

Tekst porozumienia sygnatarjuszy Locarna

LONDYN. Ogłoszone w formie „białej księgi” parlamentarnej propozycje mocarstw sygnatarjuszy lokarneńskich ujęte są w trzech dokumentach. Pierwszy jest porozumieniem, na które zgadzają się przedstawiciele rządów Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Włoch, a dotyczące uregulowania stosunków tych mocarstw jako sygnatarjuszy traktatu lokarneńskiego wobec 5-go sygnatarjusza Niemiec, które ważność traktatu jednostronnie uchylili.

Drugim dokumentem jest projekt rezolucji jaką sygnatarjusze lokarneńscy proponują Radzie Ligi dla określenia dalszej procedury Ligi w tym sporze. Wreszcie trzecim dokumentem są jednobrzmiące noty wystosowane przez przedstawicieli Wielkiej Brytanii i Włoch do przedstawicieli Francji i Belgii na temat gwarancji pierwszych dwóch mocarstw na rzecz drugich.

Locarno bez Niemiec. — Haga.

Pierwszy dokument po stosownym uzasadnieniu prawnym, które wychodząc z założenia nienaruszalności traktatów stwierdza, że jednostronna akcja Niemiec nie stwarza dla rządu niemieckiego żadnych legalnych praw, zawiera następujące postanowienie:

- 1) zobowiązania i gwarancje sygnatarjuszy traktatu lokarneńskiego pozostają nienaruszone i zachowują w całości swoją ważność.
- 2) Sygnatarjusze mocarstw lokarneńskich zobowiązują się polecić swoim sztabom generalnym, aby nawiązały między sobą kontakty celem przygotowania technicznych warunków, tak, aby ciężące na tych mocarstwach zobowiązania mogły być na wypadek niesprowokowanej agresji wykonane.
- 3) Mocarstwa postanawiają zwrócić się do rządu niemieckiego, aby przedłożył stałemu trybunałowi sprawiedliwości między narodowej w Hadze argument, jaki rząd ten wysuwa co do niezgodności pomiędzy francusko - sowieckim paktem wzajemnej pomocy, a traktatem w Locarno. Mocarstwa wzywają również rząd niemiecki, aby zobowiązał się do przyjęcia ewentualnej decyzji tego trybunału, jako ostatecznej.

Badanie propozycji Rzeszy

4) Biorąc pod uwagę propozycje niemieckie, zawarte w memorjum kanclerza Hitlera z 7 marca r.b., rządy mocarstw proponują rządowi niemieckiemu wzięcie udziału w rokowaniach mających za zadanie: a) zbadanie propozycji zawartych pod numerami 2, 3, 4, i 5 w memorandum niemieckim z dn. 7 marca, b) rewizję statutowi Nadrenji, c) projekty paktów wzajemnej pomocy, otworzonych dla wszystkich sygnatarjuszy Locarna, celem wzmożenia ich własnego bezpieczeństwa.

Tymczasowe ograniczenia wojskowe w Nadrenji

5) Zanim rokowania te zostaną zakończone, rządy mocarstw zwrócą się do Niemiec, aby rząd niemiecki zgodził się na następujące zarządzenia prowizoryczne: a) wszelkie wysyłanie wojska lub sprzętu wojskowego do strefy określonej art. 42 traktatu Wersalskiego ulegnie natychmiastowemu zaprzestaniu wobec czego ilość wojsk stacjonowanych w tej strefie nie przekroczy oficjalnej cyfry podanej przez rząd niemiecki, b) wszystkie organizacje na półwojskowe, jak SA, SS, oddziały pracy i inne tego rodzaju znajdujące się w powyższej strefie będą ściśle utrzymywane w granicach i rozmiarach z przed 7 marca r.b., a zwłaszcza nie będą one tworzyły żadnych większych zbiorowisk oraz nie będą służyły ani wprost ani pośrednio dla celów wzmocnienia wojskowego, c) żadne prace fortyfikacyjne lub przygotowania terenu nie zostaną w tej strefie podjęte, nie będą w niej również zbudowane urządzenia ani też ulepszenia lotnisk.

Rządy Francji i Belgii obowiązują się również zaprzestać wysyłania w tym okresie wojsk do strefy przylegającej do granicy z Niemcami.

Wojska sygnatarjuszy w strefie zdemilitaryzowanej

6) Rządy mocarstw postanawiają również podjąć na ten sam okres wszelkie niezbędne zarządzenia celem: a) stworzenia siły międzynarodowej, obejmującej również oddziały wojskowe mocarstw gwarantujących celem garnizonowania za zgodą wszystkich zainteresowanych rządów w strefie pomiędzy granicą belgijsko - niemiecką i francusko - niemiecką, z jednej strony, a linią położoną na wschód od tych granic w odległości minimum 20 km. z drugiej strony. Strefa ta ma być całkowicie zarezerwowana dla okupacji przez powyższe siły międzynarodowe, b) utworzenie komisji międzynarodowej, której zadaniem byłoby kontrolowanie wykonywania zobowiązań mocarstw, tworzących te siły międzynarodowe, jak również ściśle przestrzeganie postanowień, zawartych w punkcie 5.

Międzynarodowa konferencja pokojowa

7) Mocarstwa lokarneńskie ustalają, że mając na myśli utrzymanie pokoju oraz organizację zbiorowego bezpieczeństwa popierać będą na Radzie Ligi Narodów przeprowadzenie rezolucji, zmierzającej do zaproszenia wszystkich państw zainteresowanych na konferencję międzynarodową, której zadaniem byłoby bezpieczeństwo, przyczem specjalną uwagę należałoby zwrócić zwłaszcza: a) zawarcie porozumień organizacyjnych, zbiorowych na definicję warunków, w których stosowany być może art. 16 paktu Ligi Narodów, b) zawarcie porozumień zmierzających do skutecznego ograniczenia zbrojeń, c) uzgodnienie zarządzeń między

Przemówienie min. Becka na Radzie Ligi

LONDYN. Dziś po południu Rada Ligi odbyła prywatne posiedzenie, na którym rozpatrzono zawiadomienie rządu brytyjskiego, dotyczące postanowień, zredagowanych przez przedstawicieli mocarstw paktu reńskiego.

Należy podkreślić, że ośnośny dokument doręczono członkom Rady b. późno, sądzono bowiem, że Rada Ligi zadowolona się powierzchowną tylko dyskusją.

Tymczasem okazało się, że nie wszyscy członkowie Rady solidaryzują się ze stanowiskiem sygnatarjuszy Locarna i nasuwają pewne wątpliwości.

Specjalne wątpliwości wywołała propozycja zwołania przez Radę Ligi Narodów nowej konferencji międzynarodowej o zakresie tak szerokim, a równocześnie tak rozmaitym, jak proponują mocarstwa paktu reńskiego. Jaką rolę będzie płaszczyzną systemu zbiorowego bezpieczeństwa, który uchwalili na konferencji? Co oznacza zamierzona rewizja określenia warunków, w których działał art. 16 paktu Ligi? Przyjęcie przez Radę decyzji co do konferencji międzynarodowej, posiadającej szerszy zasięg bez uprzedniego porozumienia się z państwami zainteresowanymi, stanowiłoby w pewnym stopniu metodę narzucania decyzji przez Radę Ligi. Jednym słowem dla większości członków Rady jasnym było, że sygnatarjusze paktu reńskiego przedstawiając Radzie swe dezeraty, wkroczyli w dziedzinę z natury rzeczy obcą mocarstwom paktu reńskiego.

Tym wątpliwością pierwszy dał wyraz min. Beck, który na początku dyskusji zabrał głos i stwierdził, że projekty rezolucji, przedstawione przez sygnatarjuszy paktu reńskiego złożone zostały Radzie Ligi bez przeprowadzenia wstępnej dyskusji w łonie samej Rady, co nie odpowiada procedurze regulaminowej.

Zazwyczaj Rada Ligi po wstępnej dyskusji wyznacza sprawozdawcę, a w sprawach ważniejszych nawet specjalny komitet dla opracowania stosownego raportu. Duch procedury wymaga, aby członkowie takiego komitetu byli przedstawicielami państw, które nie są bezpośrednio zainteresowane w rozpatrywanej sprawie. Przestrzeganie tej metody daje członkom Rady gwarancję, że decyzje ich powzięte będą w całkowitej znajomości sprawy i że będą oni posiadali pełną świadomość ciężących na nich w ten sposób odpowiedzialności. Natomiast metoda zastosowana w obecnym wypadku może wywołać wrażenie, że pakt Ligi Narodów stanowi jedynie załącznik do paktu reńskiego.

Stwierdzając, że propozycje zawarte w projekcie sygnatarjuszy paktu reńskiego dotyczą wszystkich członków Ligi Narodów, min. Beck przypomniał swą deklarację, którą złożył na publicznym posiedzeniu Rady i w której podkreślił, że interesy jakiegokolwiek kraju nie mogą stanowić przedmiotu rokowań międzynarodowych, bez udziału kraju zainteresowanego we wszystkich stadiach tych rokowań. Min. Beck oświadczył w zakończeniu, że mając poważne zastrzeżenia zarówno co do procedury, jaką zastosowali, jak i co do strony merytorycznej rezolucji, zastrzega sobie zajęcie stanowiska imieniem rządu polskiego.

Deklaracja min. Becka poparta została przez innych mówców, jak delegata hiszpańskiego Madariaga, delegata Rumunii Titulescu, który oświadczył, że w projekcie mocarstw paktu reńskiego i w sposobie przedstawienia tego projektu Radzie Ligi dostrzega cię paktu czterech, przez delegata Danii Muncha, który zwrócił uwagę na niejasność projektu oraz na to, że nie jest jeszcze znane stanowisko rządu niemieckiego, od którego losy tego projektu w znacznym stopniu zależą, przez delegata Turcji Ruzsdi Arasa i innych.

Specjalne wrażenie wywołała deklaracja delegata Włoch Grndiego, który, mimo że dokument przedstawiony został w imieniu wszystkich czterech mocarstw paktu reńskiego, a więc w tej liczbie i imieniu Włoch, oświadczył, że nie oświadczył się na temat tej rezolucji, albowiem dokument ten dopiero dziś rozważany będzie przez rząd włoski.

Widząc, jaki obrót przybiera dyskusja, delegat W. Brytanii min. Eden oświadczył, że projekt złożony Radzie nie jest jeszcze projektem formalnej rezolucji, tembardziej, że jedno z mocarstw współpracujących — Włochy, nie zajęło jeszcze stanowiska.

Wobec tego Rada zdecydowała, że mocarstwa paktu reńskiego winny wytłumaczyć szczegółowo znaczenie poszczególnych tekstów, co nastąpić może jedynie drogą zastosowania procedury Rady Ligi. Postanowiono też, że następne posiedzenie Rady, które odbędzie się w poniedziałek o godz. 16-ej, przystąpi do szczegółowej dyskusji dla dokładnego rozważenia wszystkich punktów, zawartych w projekcie złożonej rezolucji.

Na ogół dyskusja odbyła na dzisiejszym prywatnym posiedzeniu Rady ujawniła zdumienie większości członków Rady, że niektóre państwa wciąż jeszcze lekceważą sobie poniekąd szerszą podjętą solidarność międzynarodową. Metoda zastosowana przez sygnatarjuszy paktu reńskiego istotnie przypomina nieco metody paktu czterech, lub inne wypadki, w których wielkie mocarstwa usiłowały narzucić swe decyzje innym członkom Rady.

dzynarodowych mających na celu rozbudowę współzycia gospodarczego i handlu pomiędzy narodami, d) rozpatrzenie propozycji zawartych pod numerami 6 i 7 memorandum niemieckiego z 7 marca, jak również poczynionych następnie sugestji, dotyczących Austrii i Czechosłowacji.

8) Na mocy art. 7 traktatu lokarneńskiego i z powołaniem się na rezolucję Rady Ligi Narodów z dn. 17 kwietnia 1935 roku sygnatarjusze Locarna postanawiają notyfikować Radzie Ligi Narodów z art. 11 paktu Ligi jednostronną akcję podjętą przez Niemcy jako zagrażającą bezpieczeństwu Europy i pokojowi oraz proponując przyjęcie stosownej rezolucji.

Drugim dokumentem jest właściwe sugerowanie rezolucji, która wzorowana jest na rezolucji zeszłorocznej. Projekt tej rezolucji proponuje, aby Rada Ligi Narodów zwróciła się do rządu niemieckiego celem skłonienia go do ratyfikowania trybunałowi w Hadze sporne zagadnienia zgodności projektu francusko - sowieckiego z traktatem Lokarneńskim. Projekt rezolucji proponuje również, aby Rada Ligi przyjęła do wiadomości wszystkie wymienione w pierwszym dokumencie postanowienia sygnatarjuszy lokarneńskich.

Wojskowa pomoc W. Brytanii i Włoch

Wreszcie trzecim dokumentem są noty, w których przedstawiciele W. Brytanii i Włoch zapewniają przedstawicieli Francji i Belgii, że o ileby wysiłki porozumienia podjęte na podstawie dokumentu pierwszego zawiodły, to rząd brytyjski lub rząd włoski: a) rozważą natychmiast w porozumieniu z rządami Belgii i Francji kroki, jakie należy podjąć wobec nowopowstałej sytuacji.

b) Bezwzględnie przyjdą z pomocą rządowi francuskiemu, albo belgijskiemu wszelkimi wspólnie zdecydowanymi środkami, jak to przewiduje traktat lokarneński.

c) Wzajemnie zapewnią ze strony rządu francuskiego lub belgijskiego podejmą w porozumieniu z temi rządami wszelkie praktyczne zarządzenia, jakimi rozporządzają rząd brytyjski lub włoski, dla zapewnienia bezpieczeństwa Francji, czy Belgii przeciwko niesprowokowanej agresji.

d) W tym celu ustanowione będą, czy też kontynuowane kontakty pomiędzy sztabami generalnymi.

e) Ponadto wspomniane rządy będą usiłowały uzyskać sfornulowanie przez Radę Ligi Narodów wszystkich celowych założeń dla utrzymania pokoju i poszanowania prawa międzynarodowego.

Mowa kanclerza Hitlera

BELRIN. Kanclerz Hitler wystąpił dziś na zgromadzeniu wyborczym w Hamburgu z wielką mową, która zgodnie z przewidywaniami poświęcona była niemal w całości obronie narodowo-socjalistycznej polityki zagranicznej.

Nie ustąpimy jednak ani o centymetr od naszych dążeń do równouprawnienia. Musimy walczyć z przesadami, że Niemcy zakładają porządek świata, a bezbronny naród niemiecki jest koniecznością dziejową.

Z motywów wewnętrznych i zewnętr -

Niemcy nie zgodzą się na strefę zdemilitaryzowaną

Półrządowe sfery w następujący sposób precyzują stanowisko niemieckie wobec trzech punktów memorandum lokarneńskiego, dotyczących „okresu przejściowego”: 1) odwołanie się do trybunału haskiego. Decyzja trybunału haskiego jest całkiem zbyteczna, gdyż nie chodzi tu o problem jurystyczny, lecz wyłącznie polityczny, 2) zdemilitaryzowanie pogranicza niemieckiego. Punkt ten jest nie do przyjęcia, gdyż sprzeciwia się on zasadniczej tezie niemieckiej o „równouprawnieniu”.

Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, podkreślają koła niemieckie, że zażyczyć należy, iż po stronie niemieckiej stoi tylko 19 batalionów w Nadrenji, podczas gdy po drugiej stronie Renu ustawiona jest najsilniejsza armia Francji. 3) Porozumienie sztabów francuskiego i belgijskiego z angielskim. Sprawa ta wychodzi poza kompetencję Niemiec, choć niewątpliwie strona niemiecka jest nią w znacznym stopniu zainteresowana.

Niemcy, jak oświadcza się tu, rozpatrzą z całym spokojem i bez pośpiechu przedłożone im wnioski, gdyż nikt nie może ich zmusić do przyjęcia uchwał bądź też do zajęcia stanowiska wobec decyzji, w których powzięciu nie brały udziału. Mimo tych argumentów przypuszcza się w Berlinie powszechnie, że rząd Rzeszy nie odrzuci ani uchwał mocarstw lokarneńskich. Szukać on będzie przez kontakty dyplomatyczne z Londynem formuły, umożliwiającej mu kontynuowanie rokowań bez narażenia na szwank swego prestiżu.

Anglia dąży do zabezpieczenia pokoju

LONDYN. Deklarację swą w Izbie Gmin minister Eden rozpoczął słowami: „Jestem szczęśliwy, mogąc zakomunikować, iż między Francją, Belgią, Włochami i Anglią osiągnięto porozumienie co do propozycji, które przedstawił będa ośnośnym rządom”.

Po wyrażeniu uznania dla cierpliwości sygnatarjuszy Locarna, mowa zajął, iż głównym zadaniem W. Brytanii było przywrócenie zaufania do prawa międzynarodowego i stworzenia warunków pomyślnych dla odbudowy stabilizacji europejskiej. Wspominając o rozmowach przedstawicieli sztabów generalnych, Eden oświadczył, iż rozmowy te miały na celu zapobieżenie niesprowokowanej napaści. Mówca wyraził nadzieję, iż izba oceni nleżycie porozumienie, mające na celu stworzenie pocucia bezpieczeństwa i uzna za pożyteczne zwrócenie się do Niemiec, aby przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacji, którą stworzyły. Ponieważ tak się nie udało, złożył, iż zaszła konieczność rozważania możliwości niepodjęcia rokowań, zaproponowali aby W. Brytanja i Włochy wysłały do Francji i Belgii listy, z przedstawieniem stanowiska na wypadek rozbięcia się rokowań.

Wojskowe gwarancje Anglii, likwidacja sankcyj antywłoskich, odbudowa Stresy

PARYŻ. Przy wypełnionej Izbie min. Flandin odczytał deklarację o rokowaniach londyńskich.

Po scharakteryzowaniu procedury przed stwierdzeniem przez Radę Ligi zlamania przez Rzeszę traktatów wersalskiego i lokarneńskiego oraz zgody Anglii na zagwarantowanie granic Francji, min. Flandin odczytuje tekst „Białej Księgi”, poczem oświadcza:

Przed przystąpieniem do rokowań Niemcy muszą przyjąć warunki wstępne, stanowiące niepodzielną całość. Czyż mam dodawać, że nie ma mowy o tem, aby międzynarodowa siła zbrojna zajęła jakąkolwiek część terytorium francuskiego lub belgijskiego? Francja nie przyjąłaby żadnych rokowań na taki temat.

Wszystkie środki będą przedsięwzięte, aby zapewnić bezpieczeństwo Francji w razie napaści — oto wynik naszego wysiłku dla utrzymania pokoju. Mam nadzieję, iż Niemcy ocenią, że propozycje nasze są umiarkowane. Bez względu na pomoc, której możemy się spodziewać ze strony naszych przyjaciół, liczymy przede wszystkim na samych siebie.

Następnie Flandin wyrażając nadzieję, że dzięki osiągniętemu porozumieniu, między Anglią a Francją nastąpi ściślejsza współpraca, wykluczająca możliwość wojny powiedział, że nawet jeśli pakt lokarneński zastąpiony został jutro w ramach ogólnej organizacji pokoju przez traktat wzajemnej pomocy, to ta wzajemna gwarancja byłaby uwzględniona w tym traktacie na podstawie normalnych zobowiązań, zawartych w naszym nowym porozumieniu.

Zaznaczyć muszę również, że czyniłem wytrwałe starania dla przygotowania odbudowy frontu pokojowego, stworzonego w Stresie. Odbudowa ta ma być teraz realizowana dzięki podjęciu rokowań nad zapewnieniem pokoju, rokowań, które w naszym rozumieniu winny pociągnąć za sobą niezwłoczne zaniechanie działań wojennych i zawieszenie sankcyj.

Do Niemiec wystosowano zaproszenie. Jeśli Niemcy zaproszenie to przyjmą, to otworzą się nowe perspektywy konsolidacji pokoju w Europie. Jeśli odpowiedzą odmownie, to rząd W. Brytanii, pospolu z rządem francuskim, sądzi, że trzeba będzie niezwłocznie ponownie zastanowić się nad wytworzoną sytuacją. W ewentualnych rokowaniach uchwalono na być nowy statut strefy nadrenskiej, mają być zawarte ściśle i dokładne konwencje o wzajemnej pomocy. W rokowaniach tych propozycje kanclerza Hitlera będą potraktowane z jak największą uwagą, na jaką zasługują.

Jednakże pokój europejski nie ogranicza się do sprawy stosunków między mocarstwami zachodnimi. Nie zapomniamy o naszych przyjaciół w Europie środkowej i wschodniej, gdyż wzmocnienie ogólnego bezpieczeństwa winno być poszukiwane w ramach ogólnie europejskich.

Plenarne obrady Sejmu

WARSZAWA. Na wstępie dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu dokonano wyboru nowej komisji przemysłowo - handlowej, do której odesłano w pierwszym czytaniu projekt ustawy o zmianie prawa górniczego. Również w pierwszym czytaniu odesłano kilka innych projektów ustaw do odpowiednich komisji, a m. in. projekt ustawy o układach zbiorowych w pracy, dwa projekty ustaw, zmieniających ustawę o szkołach akademickich.

Następnie Sejm uchwalił w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o uregulowaniu stanu prawnego niektórych gruntów, wyłączonego z celu obrony państwa, poczem Izba wysłała referatowi posła Łoboskiego o rządowym projekcie ustawy o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego.

Następnie przystąpiono do trzeciego czytania projektu ustawy o prawie wesełom. Ustawę przyjęto w trzecim czytaniu w brzmieniu sejmowym.

Skości przyjęto bez dyskusji w trzech

Odnaczenia w korpusie oficerskim

WILNO. Ostatni Dziennik Personalny M. S. Wojsk. przynosi szereg odnawień, nadanych w korpusie oficerskim z okazji 19 marca.

M. in. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: ppulk. dypl. L. Szwajcar, mjr. J. Stettner, mjr. E. Breza, mjr. J. Juniewicz, mjr. w st. spocz. J. Stecki-wicz.

Srebrny Krzyż Zasługi: rtm. E. Pa-tanjanowicz, rtm. J. Suchecki, kpt. K. Niedzwiedzki, kpt. W. Kontkowski, kpt. J. Staszewski.

Rozpoczęcie budowy kościoła OO.Redemptorystów w Wilnie na Pośpieszce

Zaraz z rozpoczęciem wiosny rozpo-czną się prace nad założeniem funda-mentów pod kościół i klasztor OO. Re-demptorystów w Wilnie na Pośpieszce. Za kilka dni przyjeżdża do Wilna pier-wszy Ojciec Redemptorysta który bę-dzie kierował budową i pracował na ni-wie misyjnej.

Ponieważ Komitet Budowy nie ma na ten cel żadnych jeszcze funduszy, pragnie je uzyskać drogą ofiar i róż-nych imprez dochodowych. Na ten cel odbędzie się też we wtorek 24 marca br. przedstawienie w Teatrze na Poku-lance — „Wesele Figara”. Każdy kto weźmie udział w tym przedstawieniu (S wieczorem) wspomaga akcję Budo-wy.

Bilety wcześniej do nabycia w „Ca-ritasie” Wilno, Metropolitana 1 w go-dzinach od 9—4 popoł. lub przed prze-dstawieniem przy kasie. W Caritasie można również składać dobrowolne ofiary na budowę.

Dlaczego skasowano wagon

KLASY NA LINII ŁYNTUPY — KO-BYLNIA.

Wyjaśnienie Wł. Dyrekcji Kolei

W sprawie notatki umieszczonej w „Dzienniku Wileńskim” w dniu 18. 3. 36 r. p. t. „Nieporządku na koleje do Kobylnika” oraz w „Kurjerze Wileńskim” z dnia 19. 3. r. b. p. t. „Pocią-giem... 5 km. na godzinę” Dyrekcja wyjaśnia co następuje:

Wycofanie dużego wagonu o 12 m. II kl. i 20 m. III kl. i zastąpienie go wagonem o 37 m. III kl. z przewoźnym przedziałem 4 m. II kl. wynikało wskutek tego, że załadunek przedzia-łu II kl. na odcinku Łyntupy — Ko-bylnik wynosiło w zimowym okresie załadunek od 5 do 1 osoby przeciętnie na 1 pociąg, więc dodawanie do pocią-gu drugiego dużego wagonu wzmacnia-wycofanego, a posiadającego 12 miejsc II kl., zasługiwałoby na miano nieracjonalnej gospodarki mieniem pań-stwowym.

Co się tyczy długiego postoju po-ciągu idącego z Kobylnika na st. Łyntu-py, to powyższe wynikało z tej przy-czyny, że pociąg z Kobylnik wien przybył do Łyntup o godz. 2.00 przed przyściem pociągów normalnoto-owych, idących w kierunku Kobylni-ka i Wilna, w celu umożliwienia pa-sażerom skorzystania z tych pociągów normalnotorowych.

Odjazd zaś tego pociągu z Łyntup do Nowoświęcian o godz. 5.11 został dostosowany do zbiorowego podania okolicznych mieszkańców m. Łyntupy i na żądanie Województwa wileńskiego, do dogodniejszego dojazdu do powia-towego miasta Święciany, oraz umoż-liwienia przejazdu do szkół uczącej się młodzieży.

Jednocześnie zaznacza się, że kolej Nowoświęciany — Kobylnik pod wzglę-dem przewozu osób jest podzielona na dwa odcinki: Nowoświęciany — Łyntupy (prywatna kolej pod zarządem P. K. P.) i Łyntupy — Kobylnik i kur-sowanie poszczególnych pociągów wa-skotorowych na tych odcinkach jest do-stosowane wyłącznie do pociągów nor-malnotorowych, przechodzących przez stacje styczne Łyntupy i Nowoświę-ciany.

**Wszelkie narzędzia i przybory
MLECZARSKIE, PSZCZEL-
LARSKE I OGRODNICZE
oraz preparaty chemiczne do zwal-
czania szkodliwych owadów
poleca
Zygmunt Nagrodziński w Wilnie
Zawalna 11-a**

Awanturniczy po-borowy

POSTAWY. Na st. kol. Woropaje-wo w biegu pociągu wybito w wagonie 2 szyby, ustalono, że dopuścić się te-go poborowy Kazimierz Szpak, mje-wsi Powicie, gm. druskiej. Pomimo w-czasie postoju pociągu, Szpak będąc w stanie nietrzeźwym urządził awanturę i zakłócił spokój publiczny, wobec cze-go zatrzymano go na posterunku do-cisnąć wytrzeźwienia.

P. Prezydent prof. Mościcki w Belwederze



Zdjęcie nasze przedstawia P. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego, opu-szczającego Belweder po złożeniu hołdu Cieniom Marszałka Piłsudskiego w dniu Jego Imienin.

Nie zawiera metalicznych domieszek - PUDER ABARID

19-go MARCA NA PROWINCJI

W MOŁODECZNI

Mołodeczno w skupieniu uczciło pa-mięć śp. Marszałka w dniu Jego Imie-nin.

W dn. 18 bm. o godz. 19-ej na dwo-reu kolejowym i w mieście, w odpowie-dnio do powagi chwili udekorowanych salach, ludność w wielkiej ciszy i sku-pieniu wysłuchała przemówienia Pana Prezydenta RP.

Ulicami miasta w powadze i ciszy przemaszzerowały oddziały wojskowe z pochodniami.

W dn. 19 bm. w godzinach rannych w świątyniach wszystkich wyznań re-ligijnych odbyły się nabożeństwa żało-bne za spokój duszy Wielkiego Zmarłe-go z udziałem przedstawicieli władz cy-wilnych, wojskowych i szerokich mas ludności.

We wszystkich szkołach powszech-nych odbyły się pogadanki poświęcone Jego pamięci.

W GŁĘBOKIM

Dzień Imienin śp. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego obchodzono na te-renie powiatu dziśnieńskiego w pełni powagi.

W przeddzień zostały ustawione na ulicach 3 megafony oraz we wszyst-kich szkołach i większych lokalach od-bioru radiowe, przy których mło-dzież szkolna i ludność wysłuchała przemówienia Pana Prezydenta Rzeczy-pospolitej.

W dniu 19 bm. w godzinach rannych odprawione zostały nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań przy udziale władz, urzędów i wojska. Bio-

**TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA”
Dziś
z występem OLI OBARSKIEJ
„TY TO JA”
W niedzielę o g. 4 pp.
„ORFEUSZ W PIEKLE”
Ceny propagandowe.**

Nieodrodne dziecię Lipówki...

Lipówka, jako dzielnica, nie cieszy się zbyt dobrą opinią...

To tam głowę komuś rozbija, to się nożami podgają, lub okradną fur-manki, przejeżdżających tędy na rynek włościan...

Szmul Szapiro (Lipówka 28) — ja-ko nieodrodne dziecię Lipówki, posia-dał także naturę zadzierzystą, burz-liwą...

Onegdaj, w myśl modnej piosenki, że nie robić nie warto, ale „upić się warto”, wstąpił pan Szmul do baru „Angielskiego” przy ul. Wielkiej 53 i tam, nie tracąc czasu, załatwił się wodą na potęgę...

Alkohol wzbudził w duszy Szmula instynkty bojowe, to też w pewnym momencie, podrażniony jakimś drob-nostką, począł sumiennie i metodycz-nie demolować urządzenie lokalu, ku-bładej rozpacz właścicieli baru...

Kres dziełu niszczenia położyło dopiero przybycie zaalarmowanej ha-lasem policji, a gwałtowny Szmul po-wędrował za kratę...

Wincuk Markotny.

W POSTAWACH

W związku z obchodem Imienin śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego dn. 18 bm. w Postawach na rynku oraz w kilku lokalach zamkniętych, zostały za-instalowane głośniki radiowe, umożli-wiające szerokim warstwom ludności wysłuchanie przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W Domu Ludowym o godz. 19-ej zgromadzili się przedstawiciele władz, organizacji oraz szkoły, gdzie w sku-pieniu wysłuchano tego przemówienia.

Dnia 19 bm. o godz. 9-ej rano odby-ły się nabożeństwa w świątyniach wszy-

ZATOR LODOWY NA DŹWINIE

GŁĘBOKIE. Zator lodowy na rzece Dźwinie o długości 3 i pół km., grubości 3 m. utworzony w re-jonie wyspy króla Stefana Batore-go w kierunku Doroszkiewicz ru-szył w nocy z dnia 18 na 19 bm.

Następnie zator zatrzymał się przy wyspie Oleszczenica i zajął przestrzeń od tej wyspy wstecz aż do folw. Popławy. Dźwina na od-cinku Dzisna - Popławy wolna

Włamanie do Stronnictwa Narodowego

Złodzieje zabrali... główkę do maszyny „Singera”

WILNO. Przedwczoraj w nocy nie-znani sprawcy dostali się do lokalu Stronnictwa Narodowego w Wilnie (Mostowa 1) i splądrowali całe biuro.

Młodociani antysemita

WILNO. Wczoraj wieczorem na ul. Sierakowskiego róg J. Jasińskiego, grupa chłopów złożona z około 10 o-sób, napadła i pobiła przechodzącego ulicą 19-letniego Mejera Straż (Domi-nikańska 11). Gdy napastowany po-czął wyzywać pomocy, sprawcy poczę-li uciekać i skryli się w bocznej ulicz-ce. W czasie zajścia Strażowi zginął kapelusz.

Teatr Pohulanka

Dziś o g. 8 wiecz.
komedia w 5 aktach
Wesele Figara

Złodzieje u dr. Kowalowa

WILNO. Wczoraj w dzień w czasie nieobecności domowników okradziono mieszkanie dr. Kowalowa (J. Jasiń-skiego 15). Złodzieje dostali się po ot-warcu drzwi dobranym kluczem i wy-nieśli różne rzeczy, i co cenniejszą garderobę dość znacznej wartości (ja-koby kilkanaście tysięcy złotych).

Budżet pow. dziśnieńskiego

GŁĘBOKIE. W dniach 16, 17 i 18 bm. toczyły się w Głębokim obrady Wydziału Powiatowego, poświęcone za-twierdzeniu budżetu Powiatowego Związku Samorządowego i budżetów gmin.

Globalna suma zatwierdzonych bud-żetów gmin miejskiej i wiejskich po-wiatu dziśnieńskiego wynosi 553.523 zł., co w stosunku do r. ub. wykazuje zniżkę o 189.519 zł., zaś preliminarz budżetowy Powiatowego Związku Sa-morządowego został zamknięty global-ną sumą 375.918 zł. co w stosunku do r. ub. stanowi zniżkę o 108.828 zł.

Zniżka została spowodowana uszu-czupieniem dochodów oraz zastosowa-niem daleko idących oszczędności w ob-sługiwaniu zadań gmin i samorządu.

O gimnazjum w Postawach

WILNO. Dnia 18 bm. bawiła w Wi-lnie delegacja w sprawie uruchomienia w Postawach gimnazjum. Podczas po-bytu w Wilnie odbyto konferencję w Kuratorium O. W. w sprawie załatwie-nia niezbędnych formalności, związa-nych z powstaniem szkoły.

Gimnazjum będzie utrzymywane przez istniejące T-wo „Oświata”, jed-nak będzie posiadało przydzielone przez Kuratorium 2 siły nauczycielskie, pozostające na etatach państwo-wych. Obecnie jest już 60 kandydatów do gimnazjum.

Ostateczne decyzje, co do dyrektora i zaangażowania personelu nauczyciel-skiego, zostaną powzięte w maju rb.

stkich wyznań z udziałem przedstawi-cieli władz. W kościele parafjalnym nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Maciejowski, wygłaszając przytem ka-zanie, poświęcone uczczeniu pamięci Wielkiego Marszałka. Na nabożeńst-wie był obecny ze sztandarem 23 pułk ułanów grodzieńskich z dowódcą pułku płk. dypl. Świerczyńskim na czele. Podozwał nabożeństwa grała orkiestra tego pułku oraz śpiewał chór kościelny

Schorzeniem ślepej książki zapobiega się przez oczyszczanie jeden do dwóch razy w tygodniu przewodów pokarmo-wych próbną wodą naturalną gorzką Franciszka - Józefa — jedna pełna szklanka rano naczczo.

jest od kry lodowej. Stan wody na rzece Dźwinie w dniu 19 bm. o go-dzinie 7 min. 10 wynosił 8 m. 70 cm. na Dziesięciu — 6 m. 87 cm.

Z Łotwy donoszą, że około Dy-neburga wylała Dźwina, zalewając obszar 15 km. przyczem wś Lic-na została całkowicie zatopiona. Z-innych miejscowości została ewa-kuowana ludność.

Złodzieje zabrali jedynie główkę do maszyny do szycia f. „Singer”.

Maszyna stanowi własność Stronni-ctwa Nar.

Bezrobotni przed Fundu-szem Pracy

WILNO. Wczoraj w południe przed biurem Funduszu Pracy przy ul. J. Ja-sińskiego zebrała się większa grupa bezrobotnych pozbawionych pracy i za-siłków.

Po przedłożeniu kierownictwu biura swych żądań bezrobotni na skutek in-terwencji policji rozeszli się.

Wypadek z przechodniem

WILNO. Na ul. 3 Maja trafiła pod przejeżdżającą taksówkę 48-letnia Sta-nisława Pochwowa (Lipowa 4). Pomo-cy poszwanowanej udzielił lekarz Po-gotowia.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych znanego
środka od odcisków
PROW. A. PAKA

Pamiętajcie, że zamiast „Słówka” wychodzi stale

„R U N”,
najtańszy tygodnik dla młodzieży
(cena numeru 5 gr.).

Administracja: Tatarska 22, czynna w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9 ej do 14 ej.

Zakład krawiecki MICHAŁ PIECH i Syn

Wilno, ul. Zamkowa Nr. 10—1 tel 10 04.
Poleca na sezon bieżący nowości z własnych
materjałów oraz powierzonych
KRÓJ I WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE — CENY NISKIE.

KRONIKA WILEŃSKA

**SOBOTA
Dziś 21
Benedykta
Jatro
Katarzyny**

Wschód słońca g. 5.22

Zachód słońca g. 5.32

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 20 marca 1936 r.:

Cisnienie średnie: 771.
Temperatura średnia: 0.
Temperatura najwyższa: +3.
Temperatura najniższa: —2.

Opad: —
Wiatr: półn. - wschodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY

Według specjalnych danych Pań-stwowego Instytutu Meteorologi-cznego w Warszawie

do wieczora, dnia 21 marca 1936 r.:

Po mglistym, miejscami chmurnym ranku, w ciągu dnia pogoda słoneczna.
Po nocnych przymrozkach, dość zna-cznych w górach, dniem wzrost tem-peratury do 12 C.

Słabe wiatry z kierunków wschod-nich lub cisza.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES” A

Hr. Przeździecki Konstanty ziem. z maj. Woropajewo; Wołnik Ludwik bu-mistrz z Baranowicz; Krauze Jędrzej inż. z Warszawy; Zaleski Adam adw. z Krzemienia; Lejman Szymon z War-szawy.

**Hotel Europejski
Pierwszorządny
Ceny przystępne. Telefon wypokojach. Winda osobowa.**

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Bider Gierszon kup. z Warszawy; Baumrytter Izidor kup. z Warszawy; Kamiński Edmund kup. z Poznania; Strugacz Dawid inż. z Osmiany; Musz-kes Sender z Warszawy.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Sarola (Zarzece 20), Rodowicza (ul. Ostrobramska 4), Romeckiego (Wileń-ska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnika (Zawalna 41).

UNIERSYTECKA

— Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś, w sobotę, dnia 21-go bm. odbędzie się w sali 5-ej (ul. św. Jaks-ka) odczyt prof. dr. M. Morelowskie-go pt. „Dezyderaty estetyczne w urba-nistyce Wilna”. Początek o godz. 19-ej. Wstęp 20 gr. Młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

Dnia 26 marca rb. o godz. 19-ej od-będzie się piąty wykład z tego cyklu a mianowicie p. Konserwatora dr. K. Piwocki wygłosi odczyt pt. „Obec-nie zabytków a urbanistyka”.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Posiedzenie Wydziału III T-wa Przyjaciół Nauk odbędzie się dnia 21 (sobota) b. m. o godz. 7 wiecz. w lo-kalu Seminarium Historycznego U. S. B. (Zamkowa 11).

Na porządku dziennym: 1) odczyt prof. R. Mienickiego p. t. Popis szlachty polockiej z r. 1765), 2) sprawy ad-ministracyjne. Wstęp wolny.

— Odczyt o Unji Brzeskiej. W nie-dzielię, 22 bm. w sali Białoruskiego In-stitutu Gospodarki i Kultury w Wilnie, przy ul. Zawalnej 1 — I, ks. prezes W. Godewski wygłosi odczyt w języku białoruskim na temat: „Brzeska Unja religijna z roku 1596”. Początek o go-dzinie 17. Wstęp wolny i bezpłatny dla wszystkich.

— Nadzwyczajne Zebranie Absol-wentów Szkoły Handlowej Stow. Kup-ców i Przemysłowców Chrześcijań od-będzie się dnia 22 marca rb. (niedzie-la) o godz. 11,30 w pierwszym termi-nie i o godz. 12 w drugim terminie w lokalu Szkoły Handlowej, ul. Mickiew-cza 18., wejście od ul. Jagiellońskiej.

RÓŻNE

— Wycieczka Polskiego T-wa Kra-joznawczego w niedzielę, dnia 22. 3. do Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Ra-dja. Zbiórka w ogródku przed Bazyli-ką o 11,45.

— Telegram! 23 marca przyjeżdża do Wilna książę abisyński Ras Kassa.

TEATR I MUZYKA

— Isa Kremer w sali b. Konserwa-torium. „Isa Kremer jest najwspaniał-szą odwrotnością pieśni ludowej wszy-stkich narodów. Pozdrawiam ją w do-wód uznania, szacunku i wdzięczności” tak pisze znany profesor Albert Einstein.

Dnia 28 koncert Isy Kremer w Sali b. Konserwatorium. Bilety w sali b. Konserwatorium (Końska 1) od 5—8 wieczorem.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Występy Oli Obarskiej. Dziś ostatnia nowość scen europejskich „Ty to ja”, w której dowcip i humor panują niepo-dzielnie, zasługa to bezspornie, zna-koomitego tłumaczenia Tuwima. Piękne nowoczesne melodie tej nowości są dziełem Simonsa. Wykonanie „Ty to ja” z występem Oli Obarskiej, według zgodnej opinii całej prasy, stoi na wy-sokim poziomie artystycznym.

Przedstawienia propagandowe. W niedzielę o godz. 3 o poł., oraz w poniedziałek wieczorem grane będzie (ostatnie razy) dzieło Offenbacha „Or-feusz w piekle” z Bestani i Wawrzko-wiczem w rolach głównych.

Jubileusz A. Wilińskiego. W sobo-tę, dnia 28 bm. grana będzie po raz pierwszy piękna op. Millockera „Bie-dny Jonatan”. Przedstawienie to da-ne będzie ku uczczeniu 50-lecia pra-cy scenicznej Aleksandra Wilińskiego.

— TEATR MIEJSKI NA POKU-

LANCE. Dziś, w sobotę dnia 21 b. m. o godz. 8-ej wiecz. „Wesele Figara” — komedia w 5-ciu aktach Beaumar-chais, przekład — T. Boy - Zelenkie-go, z ilustracją muzyczną Mozarta. In-scenizacja i reżyserja Karola Borow-skiego, naczelnego reżysera teatrów stołecznych. W wykonaniu udział bierze cały zespół teatru, statyści i chóry. Przepiękna i malownicza wystawa. Kie rownictwo muzyczne — S. Czosnow-skiego. Choreografia — Wandy Fayn.

Jutrzejsha popołudniówka Jutro, w niedzielę, dnia 22. 3 o godz. 4-ej uka-że się nieodwołalnie po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowym — ko-medjodramat w 3-ach aktach Kazimie-rza Leńczyckiego p. t. „Dzieje wolno-sci”. Ceny propagandowe.

— TEATR „REWJA”, ulica Ostro-bramska 5. Dziś, w sobotę 21 marca przedostatni dzień programu rewjowe-go p. t. „Od Sewilli do Grenady”.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

— TEATR REWJI „MURZYŃ”, ul. Ludwisarska 4. Dziś przedostatni dzień programu rewjowego p. t. „Wiosenne nastroje”. Dziś 3 przedstawienia — o godz. 4, 6,30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc nie podwyższone — od 25 groszy.

Anons. W poniedziałek, dnia 23-go kwietnia. Wielka premiera rewelacyjna rewja p. t. „To jeszcze nic”.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Niewidzialny promień”
PAN — „David Copperfield”
HELIOS — „Nie odchódz ode mnie”
ŚWIATOWID — „Frasquita”
LUX — „M-me Butterfly”

KRONIKA PIŃSKA

ODCZYT O MARSZAŁKU PIŁSUD-SKIM.

W ramach cyklu referatów dysku-syjnych, zorganizowanych przez Rodzi-nę Urzędniczą, a odbywających się w Klubie Stowarzyszenia (ul. Listowskie-go), w najbliższą sobotę prof. Kraus-har wygłosi referat p. t. „Józef Piłsud-ski (r. 1926 — 1935)”, poczem dyr. St. Mercik wygłosi drugi referat n. t. „Józef Piłsudski jako pisarz i mówca”. Początek referatów o godz. 18-ej.

200 OBIADÓW BIEDNYM DZIE-CIOM

Z okazji Imienin Wielkiego Marszał-ka we czwartek dn. 19 bm. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Pińsku rozdał najbiedniejszym dzieciom mia-ta o 200 obiadów więcej. Dzięki temu żadne dziecko w tym dniu nie odeszło głodne od kuchni ZPOK przy ulicy Bernardyńskiej 40 Podobna akcja była przeprowadzona przez szkoły i szereg organizacji i instytucji.

We wtorek 24 marca w teatrze na Pohulance

NA FILMOWEJ TASME

„PA” „DAWID COPPERFIELD”

Miedzy ukrytym w kwiatach domkiem, niedźmiedziem londyńskim, zakurzoną kancelarią adwokacką i szeroką przestrzenią morza wije się droga dzieciństwa i młodości Dawida Copperfielda. Oczar dikeńskiego świata ożył na filmie. Zauważmy go dobrze znane i głęboko z dawnej lektury wrosłe w pamięć osoby. „Narwana” ciotka Betsy, jowialny pan Micawber, sadystryczny Murdstone i jego godna siostrzula, śliski Heep i śmieszny grubas Dick, a przedewszystkiem master Devi z ukochaną matką i wierną Peggotty. Rzadko przeżył powieści odpowiadać wrażeniom z ekranu. Nieliczne są te filmy, które należą do uchwycenia nastroju książki, z której zostały zaczerpnięte (ostatnio mieliśmy tego dowód w „Kapitanie Blood” Sabatini'ego). „Dawid Copperfield” należy do grupy szczególnych wyjątków. Umiejętne skróty nie zniekształcały wątku powieści. Dickens przemawia do widza, wzrusza go swoimi kontrastami szczęścia i cierpienia, dobra i zła, bólu i radości. Kino dodało wszystko najlepsze, co posiada. Piękne zdjęcia, pełne wyrazu i nastroju dekoracje, wspaniała gra wykonawców. Wszyscy są doskonali, ale wyróżnienie należy się najmłodszemu. Freddie Bartholmew jako Dawid grą swą wzrusza do głębi. W „Annie Kareninie” był świetny, tutaj jest jeszcze lepszy. Wyjątkowo utalentowane dziecko. Frank Lawton, jako Cooperfield — młodzieniec ma w pierwszej chwili trudne zadanie, bo widz wciąż ma przed oczyma małego bohatera. Opanowanie roli i talent robi jednak swoje. Podobnie jak i cała obsada, składająca się zresztą z asów filmu amerykańskiego, wnosi Lawton swój udział do sukcesu artystycznego, jakim bezwzględnie jest ten film.

Tad. C.

NOTATKI MUZYCZNE

KONCERT CHÓRÓW

Zaprojektowany przez Wileński Związek Towarzystw Śpiewających i Muzykalnych od dłuższego czasu oczekiwany, występ publiczny chórów wileńskich, stał się w niedzielę, 15 b. m. faktem bardzo pożądanym, a nader rzadkim w tutejszym ruchu muzycznym. O południu zgromadziły się rzesze śpiewaczy, aby kolejno — według miejsc wylosowanych — przedstawić wyniki swej pracy, ze sceny Teatru Wielkiego, licznym miłośnikom pieśni chóralnej, znajdującym się na widowni. Rozpoczął program chór mieszany „Hasło”, pod dyktando p. J. Zebrowskiego. Następnie powinien był wystąpić chór męski Pocztowców, pod dyktando T. Szelińskiego, lecz z niewiadomych powodów i bez ich wyjaśnienia, usłyszeliśmy chór męski Kolejarzy, pod dyktando p. A. Czerniawskiego, a dopiero po nim wystąpił Pocztowcy. Ta zmiana kolejności, przewidzianej w drukowanych programach, stała się ze szkoda chóru Kolejowego, zancznie liczniejszego i bardziej wyszkolonego w trudnym repertuarze od chóru Pocztowego, występującego z łatwiejszym programem, gdyż w publiczności powstało rozdzielenie i niepewność — który z chórów jaką przedstawiał organizację? O tej wcale niepożądaną niepewność można się było przekonać z rozmów, poduszanych w czasie przerwy. Takich zmian, niewyjaśnionych i wprowadzonych

Ś. p. J. M. Illaszewicz

Z ś.p. Janem Mikołajem Illaszewiczem poznałem się przed wojną jeszcze, w roku 1914 czy też 1915. Był on wówczas radcą prawnym stołecznego magistratu w Petersburgu, podczas gdy ja zajmowałem stanowisko wiceadwokata Senatu. Poznałem się na sali sądowej, a więc nie jako na terenie naszej zawodowej działalności.

Illaszewicz był wówczas już bardzo szanowany jako adwokat. Ze spotkaniem w kulturalnych kręgach dowiedziałem się, że pochodzi ze Świętoborskiego, gdzie jako ziemianin posiadał majątek. Trafność umiarkowania przez niego zagadnień z dziedziny prawa cywilnego, zwróciła moją uwagę jako prokuratora, a fakt, że był moim rodakiem, zwiększył jeszcze moją życzliwość dla niego i zainteresowanie jego osobą.

Po wojnie spotkałem się z nim na terenie wileńskim, gdzie Illaszewicz był adwokatem, a ja zajmowałem stanowisko prezesa Izby Kasacyjnej. Kilkakrotnie odbywaliśmy konferencje na tematy prawne. Z tych dwóch okresów nabrałem przekonania, że ś.

p. Illaszewicz jest człowiekiem wielkich zdolności i pełnym poczucia sprawiedliwości.

Trzeci okres naszej znajomości, stanowi ten czas, gdy po przejściu w stan spoczynku, pracowałem jako adwokat. Ś.p. Illaszewicz był już sędzią Sądu Apelacyjnego w Wilnie i na tem stanowisku szybko zjednał sobie zasłużone uznanie i sympatię. Poza tem był on powołany na stanowisko delegata Prokuratury Generalnej i również zaskarbił sobie powszechny szacunek.

W ostatnich latach Illaszewicz ciężko zachorował na cukrzycę. Choroba ta w połączeniu z cierpieniem serca przyspieszyła Jego zgon.

W ś.p. Illaszewicza traci nie tylko prokurator generalny jednego z najlepszych swych przedstawicieli, pełnego szlachetnego obywatela, ale również cały stan prawniczy jednostkę niezwyklej miary i zdolności.

Osobiście żegnam w ś.p. Zmarłym drogiego Ziomka i czcigodnego, najlepszego człowieka.

A. Achmątowicz.

W radjowym Teatrze Wyobraźni

„W gołębniku” — Fragment komedji J. Nikorowicza i „Serce matki” w/g powieści „Wyrzutek” S. Lagerlöf.

Nieraz jest poruszane zagadnienie, czy warto dawać radjofonizowane fragmenty komedji, dramatów i powieści oraz eksperymenty utworów literackich nie przeznaczonych dla radia?

Kwestja jest oczywiście sporna. Wartość fragmentów i dzieł zależy w wielu przypadkach od umiejętnego wyboru, następnie — skondensowania treści i problemów w jednym krótkim odcinku, a także od zręczności przedmówcy, który we wstępie albo skłupi uważ

gę słuchaczy właśnie na tym momencie, zasugeruje jego treść, albo zbyt rozwlekłą przedmową i mętnym objaśnieniem zabije tę uwagę. Jeśli zaś chodzi o przeróbki radjofoniczne — czasami dają one wrażenie niesharmonizowanych zlepków, a czasem zwarte i konsekwentne — każą słuchaczowi zapomnieć, że nie są dziełami oryginalnymi.

I dlatego trudno jest zgeneralizować wartość tego rodzaju utworów — a wszelkie dyskusje na ten temat stają się w końcu jałowe i niepotrzebne.

W ostatnim tygodniu — mieliśmy właśnie takie dwa słuchowiska: jedno zawierające fragment komedji Nikorowicza „W gołębniku” — drugie było przeróbką radjofoniczną powieści Lagerlöf „Serce matki”.

Fragment „W gołębniku” wypadł w całości dobrze. Słuchacz zasugerowany bardzo ciekawą przedmową śledził z zainteresowaniem nieskomplikowaną fabułę. Zręcznie przeprowadzona przez autora intryga: (oswiadczenie bohatera prawie jednocześnie z trzema pannami) — przenosiła słuchacza w świat naiwnych wydarzeń, w świat pogodny i beztroski (z oddalenia). Z jednym tylko nie można się było zgodzić: z interpretacją artystów. Czy nie należałoby raczej tej komedji naturalizować? Nabrałaby ona wtedy więcej krwi i życia. Bo deklamacja ciągle uderzająca w wysoki ton, nasuwa myśl, że wszak i w dawnych czasach — ludzie musieli mówić na codzień językiem mniej napuszonym i patetycznym.

Drugie słuchowisko „Serce matki” było ujęte w formie dialogów.

I tutaj właśnie tkwiło niebezpieczeństwo. Brak akcji — tylko same opowiadania, rozmowa matki z ojcem o synu, który po powrocie z ekspedycji naukowej, otoczony wielką sławą, wzbudza zachwyt i entuzjazm — został w końcu wzgardzony i znienawidzony za to, że razem z kolegami po kilkunastu dniach próbował ciała ludzkiego — brzmiała nieco nuda. Punkt ciężkości słuchowiska — dja-

W terenie i na torach

Z meczu piłkarskiego Niemcy—Węgry



Moment z międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Węgry — Niemcy w Budapeszcie, zakończonego zwycięstwem Węgier, w stosunku 3:2.

Sukcesy Polaków w meczach z Łotyszami

Późnym wieczorem we środę zakończony został pierwszy dzień turnieju gier sportowych, organizowanego przez warszawski AZS przy udziale drużyn stołecznych AZS i Polonii oraz łotewskiej Uniwersytetu Sportu z Rygi.

Zawody odbyły się na sali YM-CA w Warszawie i przyniosły zespołom polskim nieoczekiwany sukces w postaci 3 wygranych spotkań i tylko jednej porażki. W siatkówce pań AZS Warszawa pokonał zespół łotewski 2:0 (15:2, 15:9).

W siatkówce męskiej AZS warszawski pokonał Łotyszów 2:1 (15:11, 2:15, 15:11).

W koszykówce pań stołeczna Polonia pokonała drużynę łotewską 32:23 (15:13).

Natomiast w koszykówce męskiej drużyna łotewska, która jest akademickim mistrzem świata i mistrzem Europy, pokonała stołeczna Polonię w stosunku 60:28 (34:10).

Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły około 1000 widzów.

Projekty olimpijskie

Polski Komitet Olimpijski, który obradował wczoraj przy udziale przedstawicieli poszczególnych związków sportowych, przeprowadził selekcję sportów, które mają największe szanse do udziału w igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

Ustalono, że napewno udział w

log — chociaż bardzo konsekwentnie rozwijający się z narastającą miarą grozą — był nieco przeciągnięty. W słuchacz wytworzyła się potrzeba jakiejś zmiany, akcji, a gdy słuchowisko przy końcu zostało urozmaicone pojawieniem się księżki i syna — w zmęczonym słuchacz nie było już świeżej i żywej reakcji, na jaką zasługiwał ten — pomimo wszelkich braków — ciekawy utwór.

W ostatnich czasach coraz mniej słyszymy dzieł oryginalnych polskich. Produkcja słuchowiskowa zaciera się do fragmentów i rzeczy tłumaczonych i przerabianych. I chociaż — powtarzam jak w początku — mają one swoje wartości — nie należy przeciągać niemi Teatrów Wyobraźni.

H. Ł.

igrzyskach wezmą lekkoatleci, wioślarze, bokserzy, szermierze, jeźdźcy i strzelcy. Do tej grupy dochodzi jeszcze piłka nożna, co do której jednak decyzja zapadnie później.

W drugiej grupie znaleźli się kolarze szosowi i koszykarze, którzy pojadą na igrzyska, zależnie od wyników, jakie osiągną do połowy biegu sezonu sportowego.

Wreszcie od kwestji funduszu uzależniony jest wyjazd trzeciej grupy, do której zaliczono gimnastyków, pływaków, zapasników, żeglarzy, kajakarzy i zespoły szczy piorników.

PREZES MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSK. W TOKJO

TOKJO. Przewodniczący międzynarodowego komitetu olimpijskiego, hr. Baillet — Latour przybył we czwartek rano do Jokohamy.

W tym samym dniu rano odbyła się wstępna konferencja prezesa M. K. Ol. z przedstawicielami japońskiego komitetu olimpijskiego i delegatami magistratu tokijskiego.

Pobyt w Japonii hr. Baillet — Latour pozostaje w związku z propozycją

MISTRZOSTWA ŚWIATA W PING-PONGU.

PRAGA. W półfinałach gry pojedynczej pań w ping-pongu o mistrzostwo świata padły wyniki następujące:

Niemka Krebsbach pokonała Czeskę Szmid 3:0 (21:19, 21:18, 21:7).

W drugim półfinale, jak donosiłmy wczoraj, Amerykanka Aarons niespodziewanie zwyciężyła dotychczasową mistrzynię świata, Czeskę Kettner.

W finale Aarons łatwo pokonała Niemkę Krebsbach 3:0 (21:16, 21:14, 21:11).

W półfinale gry mieszanej para węgierska Medyansky — Kelen pokonała parę niemiecką Schulz — Ullrich 3:0 (21:11, 21:7, 21:9).

W ćwierćfinałach gry pojedynczej panów padły wyniki następujące: Polak Ehrlich pokonał Amerykanina Marshalla 3:0.

Węgier Soos pokonał Łotysza Jofe 3:0.

Austrjak Bergman pokonał Niemca Mauritz 3:0.

W półfinałach Polak Ehrlich zwyciężył grającego w barwach austriackich Polaka Bergmana 3:1 (16:21, 21:16, 21:18, 21:10), a Czech Kolar wyeliminował Węgra Soosa, który w poprzedniej rundzie niespodziewanie zwyciężył mistrza świata Barnę, w stosunku 3:1 (21:18, 18:21, 21:12, 21:19).

CZECHOSŁOWAK MISTRZEM W PING-PONGU

PRAGA. W finale ping-pongowych mistrzostw świata, w grze pojedynczej panów Czechosłowak Kolar pokonał Ehrlicha po walce niezwykle zaciętej w stosunku 3:2.

STUDENCI ANGIELSCY W HAMBURGU

HAMBURG. Drużyna hokeja ziemnego uniwersytetu Cambridge rozegrała w Hamburgu mecz z zespołem THS Harvestehude, przegrywając w stosunku 2:6 (0:2).

JEŹDZCY JAPONSCY WYJECHALI DO EUROPY

TOKJO. Pod kierownictwem barona Niszi wyjechała wczoraj z Jokohamy olimpijska ekspedycja jeździecka Japonii w składzie 6 jeźdźców.

Jeźdźcy jadą do Europy i startować będą jeszcze przed igrzyskami w paru turniejach europejskich.

JAPONIA GOTOWA ORGANIZOWAĆ ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

TOKJO. Japoński komitet olimpijski oświadczył oficjalnie, że okolice Sapporo Hokkaido, położone w najbardziej pewnej pod względem warunków śnieżnych części Japonii, mogą być terenem zimowych igrzysk olimpijskich w r. 1940 i organizacyjnie na rok ten mogą być całkowicie przygotowane, zarówno dla konkurencji narciarskich, jak łyżwiarskich i saneczkarskich.

Japonia zorganizowała u siebie w r. 1940 igrzyska olimpijskie. Baillet-Latour obejrzał na urzędzenia sportowe w Osaka i Tokio, ażeby skonstatować, czy Japonia dysponuje odpowiednimi dla igrzysk olimpijskich warunkami terenowymi.

F I N.

RYTUAŁ, CZY KRWAWE OSZCZERSTWO

2. ZAMORDOWANIE DZIECKA

W marcu 1911 r., w okresie poprzedzającym zarówno Wielkanoc, jak i święta żydowskie, Kijowem wstrząsnęła wieść o okrutnym, bezmyślnym (takby się zdawało) morderstwie. Na przedmieściu „Łukjanówka” w jednej z pieczar lasku podmiejskiego znaleziono trupa 13-letniego chłopca, jak się później okazało, syna nieślubnego ubogiej mieszkanki przedmieścia, nazwiskiem Andrzeja Juszczyńskiego. Trup był w pozycji siedzącej, z rękami skrópowanymi styłu w dłoniach, w białiznie. Obok leżały książki, kajety, czapka, pasek skórzany, kurtka. Brakowało palta. Pobieżne oględziny trupa wykazały, że ciało nieszczęśliwego chłopca jest poprostu usiane ranami, zadanymi narzędziem kłującym. Kilka ran na ciemieniu, 13 (może 14?) ran na skroni, kilka ran na szyi, dużo ran na tułowiu — w okolicy serca, wątroby, nerek i t.d. — Ogółem 47 ran!...

Słedztwo zostało odrazu poprowadzone z horrendalną niezdarnością. Policja, miast zabezpieczyć ślady i nie dopuszczać ciekawych do pieczary, rozgrzebała resztki śniegu przy wejściu. Każdy, kto tylko chciał, pchał się do środka, rozdeptując śnieg i glinę... Zanim zjawił się sędzia śledczy, już całe tłumy prze-defilowały przez pieczarę... Trup był dotykany, zruszany z miejsc, „identyfikowany”...

Ekspertyza wstępna wykazała dużo momentów sensacyjnych: Juszczyński był zabity w innym miejscu i dopiero później przenie-

siony do pieczary; w chwili zadawania mu ran znajdował się w pozycji pionowej (kierunek śladów spływającej krwi); w chwili zadawania mu ran miał usta przemoczone zatknięte; w organizmie denata pozostała najwyżej jedna trzecia ogólnej ilości krwi... Profesor medycyny sądowej uniwersytetu petersburskiego Kosorotow dodał do tej ekspertyzy opinię jeszcze sensacyjniejszą: ponieważ na białiznie denata znaleziono znikomą ilość krwi; ponieważ zadano rany w miejsca, gdzie łatwo wyczuć przez dotknięcie puls arterji, lub nawet zobaczyć błękitne pasemka wem — przeto dojść należy do wniosku, że zabójcy (nie ulegało bowiem wątpliwości, iż było ich co najmniej 2-3) mieli na celu wytoczenie krwi z ofiary t. zw. „wykrwawienie”...

A propas Kosorotowa — mały odskok. Moja pierwsza wizyta w uniwersytecie petersburskim w charakterze świeżo upieczzonego studenta przypadła w okresie trwania procesu Bejlisa. Pamiętam dobrze awantury i kocie muzyki, jakie lewica akademicka urządzała Kosorotowowi po powrocie jego z Kijowa. A trzeba wiedzieć, że, prócz nielicznej garstki „biełopodkładoczników”(*), cały uniwersytet był wtedy lewicą. Awantury doszły do tego, że sprowadzono policję konną, która kilka dni z rządu biwakowała na dziedzińcu uniwersyteckim. Pamiętam, że nawet mnie — młodego studenta — awantury te trochę dziwiły. Bo — o co chodziło? Stary, posiady w trudach profesor, który zęby zjadł na medycynie sądowej, wygłosił przed sądem pewną opinię. Może się omylił... Cóż z tego? Obrona Bejlisa

*) Rosyjska prawicowa złota młodzież akademicka, nosząca eleganckie mundury z białą jedwabną podszewką („podkładka”). (Przyp. autora).

powołała szereg własnych biegłych, którzy mieli za zadanie podważyć opinię Kosorotowa... Cóż do gadania mieli p.p. studenci? Najbardziej obiektywny obserwator widział w tych kolicach muzykach na uniwerku petersburskim nie odruch młodych, miłujących prawdę serc, lecz zwykłą robotę starszego, a liberalnego społeczeństwa (czytaj: „żydów”).

Lecz wracam do pieczary, w której znaleziono trupa Juszczyńskiego. Przez pieczarę tę przedelfowały tłumy. Seki ludzi widziały na własne oczy pokłute jak sito ciało biednego chłopca. Wśród części inteligencji i półinteligencji Kijowskiej gruchnęła wieść, że oto w Kijowie — „starinnoj matuszkie rosyjskich gorodow” — żydzi zamordowali dziecko chrześcijańskie dla celów rytualnych. Mówię o inteligencji i półinteligencji, gdyż zarówno całe przedmieście Łukjanówka, gdzie dokonano mordu, jak i wogóle ciemne masy kijowskie były spokojne. Antysemityzm, jako zjawisko socjalne, występuje dopiero na pewnym stopniu wykształcenia i inteligencji. Antysemityzm, jako wytwór pewnej spekulacji myślowej, jest zgola obcy ciemnym masom. Zwłaszcza przed woną — nierozagıtowany chłop, robotnik, lub rzemieślnik rosyjski nie byli antysemitami.

W wypadku konkretnym, choć na pogrzebie Andrieusza Juszczyńskiego członkowie „Dwugłowego Orla” rozrzucaли ulotki pogromowe, ciemne masy były spokojne i bierne. Już ponoć na pogrzebie prostaczowie szepotali sobie na ucho nazwisko, które znacznie częściej miało być powtarzane w trakcie procesu Bejlisa, niż nazwisko samego Bejlisa:

— Wiera Czebierak...

Ale o niej — później.

(D. C. N.)



Rok V
Nr. 24

Tydzień Mocarstwowy

Socjalizacja kroczy

W 1919-ym roku Cieszejko - Sochacki, Polak — komunista powiedział do uwieczonych w Dyneburgu Polaków: „Walczyliscie o Polskę niepodległą, Polska będzie, lecz socjalistyczna, ale was wtedy nie będzie”.

Polskę mamy, już raz przeżyliśmy okres jej socjalizacji, rządy lubelskie, potem mieliśmy Polskę pomajową, kierowaną silną dłońią Marszałka, dziś znów zadajemy pytanie: jaką Polskę będziemy mieli za miesiąc, za dwa.

Czy przeprowadnie Cieszejko - Sochackiego raz jeszcze się sprawdzi? Bo narazie wolno, ale zdecydowanie nadchodzi socjalizm jakże często pokumany z komunizmem, a drogę socjalizacji toruje kilka czynników:

a) Strajki popierane przez Z. Z. Z.

b) niezadowolone i rozpolitykowane obywateli;

c) popychanie młodzieży w ramiona socjalistów i komuny.

Młodzież radykalizuje się gwałtownie i szkoda, że niema aparatów któreby wykazywały jak bardzo nastroje socjalistyczne wzmagają się wśród niej z roku na rok, coraz więcej szeregowców gromadzi się po lewej stronie barykady, lewica się grupuje w jeden blok.

Młodzieży dziwić się nie można, młodzież szuka nowych dróg, poomacku chwytą za ideę, która jej wydaje się być ostatnią deską ratunku, gorzej jest, gdy starsze pokolenie nie zdaje sobie sprawy, że komunizm jest straszną siłą, że komunizm dla Polski to rozbiór Polski, stopienie się jej z Republiką radziecką wraz z Karielą i Ukrainą, w jednym morzu prawdziwie niesprawiedliwej niesprawiedliwości społecznej.

Starsze społeczeństwo wysłuchuje spokojnie mów Dembińskiego i bardzo rzadko i bardzo nieśmiało odezwie się jakiś głos, oto otrzymaliśmy od jednego z naszych starszych czytelników list następujący:

„Na organizacyjnym zebraniu „Klubu Inteligencji” w klubie prawników w dniu 24-go lutego przemówienie p. Dembińskiego stało na poziomie T. U. R., nie rozumieniem wprost jak może człowiek za liczącą siebie do czołowej młodzieży radykalnej wypowiadać hasła, które już wszystkim, kto przeżył rewolucję uszy prześwidrowały. Chciałbym zapytać, czy ta inteligencja, która chce należeć do klubu zdaje sobie uczciwie sprawę z tego dokąd dąży, czy zamierza iść z tymi, którzy doskonale znają postanowienia III-iej Międzynarodówki i jej 2-go kongresu, gdzie Zimnowej orzekł: „Należy raz na zawsze skończyć z tendencją demokratyczną”.

Starsze pokolenie choć oburza się, zaprasza Dembińskiego, a jednym uchem przysłuchuje się jak szumi młody las komunizmu, i starsze pokolenie uspakaja się, bo sądzi, że lewicy przeciwstawi się skutecznie prawica. Tymczasem najlepiej zorganizowany blok prawicowy nie potrafi zrobić zła, jakie mogą spowodować lewicowcy.

„Robotnik” wydał ostatnio dodatek akademicki „Walka Młodzieży”, tu jasno widać czym są młodzi socjaliści polscy. Przede wszystkim anty - militarystami. Wiadomo, że komunisci chcieliby wojny, że w ich interesie leży rozpętanie nowej burzy wszechświatowej, ale również w ich interesie jest, by państwa takie jak Polska, były słabe, by duch militarizmu upadał nie wśród tych, od których decyzji będzie zależał pokój, lub wojna, ale wśród tych, którzy walczą będą.

Oto odezwa ZNMS'u. Akademików Ludowców, Lewicy Akademickiej i Z.P.M.D.

„Studenci Paryża, Brukseli, Berlina, Warszawy i innych stolic Europejskich — wy pierwsi pójście na front, wy pierwsi będziecie ginąć za cudze zyski, tak, jak giną studenci Rzymu w Afryce — o ile

nie zdusicie faszyzmu.

Faszyzm to wasz wróg! Faszyzm to wojała!

Z tego widać jedno, ci co wydali tę odezwę inspirowani przez kogoś od zewnątrz, mają na widoku jeden cel: zniszczenie faszyzmu. Od zniszczenia faszyzmu jakże niedaleko do upadku Państwa Papieskiego, do komunikacji Włoch, do komunikacji cywilizowanego świata. Do tego nawołują studenci polscy z grupy lewicy.

I to jest hańba. Na ich anty-faszystowski blok musimy odpowiedzieć blokiem anty - komunistycznym, my nie bronimy Faszyzmu, ale bronimy Niepodległej Polski.

A. Poklewska - Koziół

Począwszy od numeru dzisiejszego „TYDZIEŃ MOCARSTWOWY” jest organem Ruchu Mocarstwowego w Wilnie.

Młodzież akademicka uczciła święto Narodowe Węgier

W dniu 11 bm. młodzież akademicka U. S. B. zgromadzona w Polskim Akademickim Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga” obchodziła uroczystość 88-mą rocznicę powstania narodowego węgierskiego, przypadającą w dniu 15 marca.

Uroczystość, która odbyła się w jednej z sal lokalu „Ligi”, rozpoczęła się odegraniem hymnu narodowego węgierskiego i polskiego, następnie w słowie wstępem kol. H. Snarska — Kierowniczka Sekcji Polsko - Węgierskiej podkreślił doniosłość i znaczenie święta narodowego węgierskiego.

Po zagajeniu, P. Prof. Józefowicz wygłosił b. interesujący odczyt na temat „Muzyka węgierska”, który był ilustrowany muzyką z płyt.

Całość uroczystego wieczoru wypełniły utwory muzyki węgierskiej odegrane z płyt, których uprzejmie wypożyczyła „Lidze” miejscowa roz-

Dziesięciolecie korporacji „Sniadecia”

Wub. niedzielę dn. 14 bm. odbyła się uroczystość dziesięciolecia Polskiej Akademickiej Korporacji „Sniadecia”. Rano w kościele św. Jana wysłuchano Mszy św., celebrowanej — przez ks. prof. dr. I. Swirskiego. W godzinach wieczornych w Ognisku Akademickim odbył się Konwent solenny i Komers. Uroczystości te zaszczylił swą obecnością J. M. Rektor U. S. B. prof. dr. Witold Staniewicz oraz profesorowie wydziału lekarskiego U. S. B. Obecni byli także przedstawiciele innych korporacji wileńskich.

Dalszym ciągiem uroczystości będzie odsłonięcie tablicy—miedziorytu ku czci Jędrzeja Sniadeciego. Tablicę tę ufundowała korporacja „Sniadecia”. Termin odsłonięcia nie jest jeszcze ustalony.

—:—:—

NA MARGINESIE

Moniuszko znów w Wilnie

Pewne grono młodzieży akademickiej, które w styczniu b. r. zorganizowało — jako Sekcja Kulturalna Koła Prawników — wieczór, poświęcony jednemu z wielkich myślicieli europejskich ubiegłego stulecia — Henrykowi Ibsenowi, obecnie zespoliło się w organizację samodzielną, mającą wyraźny charakter i wytknięty kierunek i cel: — Złoty wiek wielkości ducha ludzkiego i prometejskim jego uniesieniem; kształtami się pod każdym względem, poznając kulturę wszystkich narodów — wszystkich czasów; pielęgnując tylko wartości trwałe, niezmienne, niezależne od warunków i okoliczności.

„Collegium Leonardi Da Vinci” inauguracyjny wieczór poświęcił pamięci twórcy opery polskiej — Stanisława Moniuszki, którego życie i działalność artystyczna są z Wilnem związane, bowiem autor „Halki” najwięcej swę kompozycje tu właśnie pisał wśród niedostatku i borykania się z losem biednego organisty.

Po przemówieniu wstępem kol. Burzyńskiego, w którym były bardzo silne akcenty i zawierał się ogólny program działania, — zabrał głos kurator „Collegium” — prof. dr. Jerzy Panek, wygłaszając z entuzjazmem i prawdziwie młodzieńczym zapałem przemówienie „O pięknie w życiu”. Trzeba odnaleźć i pielęgnować w czło wieku pierwiastek boskości; hodować należy wszelkie dobro i piękno, albo wami dobro i piękno jest dokoła nas i ono właśnie przez sztukę — każdym jej rodzajem — wywiera na człowieka wpływ olbrzymi, podnosi go, uszlachetnia i zbliza do Boga. Przemówienie to, podniosłe i bogate w treści, wyceLOWANE stylowo i w krasomówczej formie, słuchaczom podane, — wywarło na nich silne i głębokie wrażenie i w wielu, zapewne, duszach trwały zostawiło ślad.

Pięknie, z niemałą swadą i z nzwastwem zobrażował życie Moniuszki na tle ówczesnych stosunków, oraz jego wartość i znaczenie dla muzyki polskiej — prof. dr. Tadeusz Szeligowski. Publiczność, która szczerze wypiełniała Salę Sniadecich, długo nieaniknącymi brawami nagrodziła p. Zofję Borkiewicz - Wyleżyńską za wirtuozowskie wprost wykonanie arji — „Gdyby rannem słonkiem” i pieśni na bis — „O mój maleńki”. Z dużym uznaniem był przyjęty występ chóru męskiego P.P.W. pod dyr. prof. T. Szeligowskiego tudzież orkiestr P. P. W.: symfonicznej pod dyr. E. Hermana i dętej pod dyr. p. F. Stachacza.

Z ogólnym tonem wieczoru harmonizował wdzięczny wiersz p. Ostrowskie

go Zygmunta pt. „Bajka”, deklamowany (może nieco za cicho) przez autora.

Podkreślić należy z pełnem uznaniem piękną iniejaływ „Collegium Leonardi La Vinci”, które wzbudziło swą działalnością żywe zainteresowanie szerokiego rzesz młodzieży — i życzyć „Collegium” dalszej owocnej pracy na drodze ogólnoludzkich ideałów i dążeń za wzorem swego Wielkiego Patrona.

Siąży.

PO WYBORACH KORPORANT Z ULOTKAMI

Dotąd ku memu szczeremu oburzeniu, jako korporanta, przed oczyma mi ciągle stały uśmiechnięty filiterny korporant w zielonym dekle w pocie czoła, niezmordowanie przed drzwiami do gmachu głównego U. S. B. na usługach listy Nr. 2 rozdającego ulotki z numerkiem 2.

Przypomina mi to stosunki akademickie w Krakowie i Lwowie, gdzie akademicy stowarzyszeń, miana korporacji noszące wtedy dopiero dekier i bandę wdziejają, kiedy na Uniwersytecie spieszają rozdawać ulotki agitacyjne. Tam to uważają za rzecz normalną i nikogo to nie dziwi, bo tam powoły korporacje zatrącały charakter burzowski wraz z piękną tradycją i ideą korporacyjną przeobrażając się w zwykłe stowarzyszenia, przybierając prostu charakter klubów towarzyskich.

Nic więc dziwnego że tam w takich korporacjach — klubach szacunek dla dekier i bandy burzowskiej zmalał. U nas, w Wilnie, idea i tradycja korporacyjna w całej pełni zachowała się. Przy naszej Alma Mater kwitnie konwent Polonja — najstarsza Korporacja w Polsce, która na straży cnót korporacyjnych niewzruszenie stoi. Dlatego widok korporanta w dekle, rozdającego ulotki w naszym grodzie, jest zjawiskiem wyjątkowym i naprawdę rzadkim!

SMIESZNE, ALE PRAWDZIWE.

Uśmiech ironiczny wywołuje np. fakt, że ktoś w przeddzień wyborów nagwał wycofuje swoją kandydaturę do zarządu, stwarzając tem samem kłopot i zamieszanie dla całej listy. — Jak można zmieniać swoje poglądy polityczne w ciągu kilkunastu, czy też paru godzin? Dla mnie to jest niezrozumiałe.

Podpisując parę deklaracji i listę trzeba być dzieckiem, żeby nie wiedzieć co się robi. Trudno przypuścić, żeby ktoś studenta „około trzydziestki” w obecnych czasach zmusił do kandydowania do jakiegoś zarządu wbrew jego woli.

Dlatego nie wchodząc o jaką tu listę chodzi takiego rodzaju „machinacje” wyborcze na terenie akademickim traktować należy, jako zwykłą niekoleżeńską.

Wok.

ZYGMUNT OSTROWSKI

DWA OGNIWA

Jest w narodzie wielki, złoty łańcuch, który pokolenia ze czcią, miłością i dumą w sercach pieczołowicie przechowują. Składa się ów łańcuch z wielkich, wspaniałych ogniw, spojonych nierozzerwalnie. Te ognia — to imiona ludzi, którzy przez wieków kojęność rozumem, mgstwem, poświęceniem i pracą działali dla kraju rzeczy potężne i trwałe. A jeśli krew ich polata się w męczeństwie o narodu tego sprawę, — wtedy świecą blaskiem ogromnym, płoną żarliwym płomieniem, rzucają złote nici promieni do wszystkich dusz, do wszystkich serc...

Są zniczem świętym nieskalanym. Wiąza dokoła osnową niewidzialną, a pamiętną, serca ludzi. Są strażą przszości, nauką i przestroga młodym, dumą, chwałą, przykładem. W chwilach potężnych poczynają stają się mocarstwem zawałanem narodem, niecałem straszliwym piorun sarmackiego miecza, jak niegdyś zawołanie rodowe...

I łańcuch ów złoty, najwspanialszy narodu świętość, wyrasta z pamiętek i dziejów zamierzających, opasuje krainy i ludy, a drugi jego koniec srebrne skrzydła orłowe podtrzymują. Są w nim imiona wielkich królów i męczenników, wodzów i cichych pracowników. W nim naród składa, co ma najświętszego, najchwałobniejszego, najszlachetniejszego.

A czasy, idąc, wciąż do złotego łańcucha dodają nowe ognia.

I były chwile, gdy ten łańcuch shanbiono, rzucono i opluto, aby rzywał. Pomniki wszelkiej chwały i świętości usunięto z oczu narodu, aby nie wspominał, nie marzył, oplano każdą świętość, wielkość i dumę, zdeptało tradycję, podarto chwałebne karty historii, nie pozwalano mówić tak, jak od lat zamierzających Lechici z nad Wisły i Odry mówili, wiarę Chrystusa, co głębokieimi korzeniami wrosła do dusz, — chciano wyrwać i wszcześcić inną.

Kazano Polakom o tym łańcuszku zapomnieć... lecz z niego przecież powstał, nim się kermili i w sercach go hodowali.

Mogłibys zapomnieć o nim? Mogłibys ktoś tak spódić sumienie narodu, aby się zaparto siebie samego?

Polata się krew ofiarna o nieswoją sprawę pod obcym wodem na świecie całym... w skalistych Hiszpanji wązozach, dobytých szturmem — w hi-

storji dziejów jedynym, nadludzkim wprost; na piaskach gorących pustyni dalekich, gdzie sfinksy egipskie; na ładach nieznanych, gdzie za każdym krzewem zasadzka, za węglem każdego domostwa zaczajona zdrada; w stepach śniegowych bezkresnych północy, gdzie wichur lodowaty i najmędrzy ze strategów — głód; na odległych, henhet, zbuntowanych wyspach, gdzie zaraz we dni kilka dusiła najęźsze organizmy tych niezłomnych, co w stu bitwach bywali.

Lecz próżne były wysiłki: żołnierz polski znalazł tylko śmierć i hańbę przeklełą — stokroć gorszą od śmierci...

Po swoją idąc wolność, — innym nakładał kajdany! Swojej broniąc świętości, — bezczęścił cudzi!

I żołnierz polski został tułaczem...

W spokojnym zazwyczaj tureckim mieście Aleppo coś się stało niezwykłego. Wieść się jakaś rozeszła. Mieszkańcy wylegli na ulice, przystawali grupami, rozmawiali, żywo gestykulując. Starcy dostojnie milczeli, gładząc wshodnim obyczajem długie białe brody i kiwając głowami.

— „Amurat - Pasza” umierał...

Kim był? — Nikt nie wiedział.

Powiadano, iż przybył skądś z północy z dziwnych, zimnych krajów, że mówił jakoś inaczej, niezrozumiale, śmiesznie. Co, co go widzieli, opowiadali, że ubiór miał nietutejszy, dziwny taki, twarz zamyślona, oczy — w jakas patrzące dalekość. W armii sultańskiej był podobno. Chodziły wieści nie sprawdzone, że myśli jego i radę sam sultan cenil ponad inne.

— „Amurat - Pasza” umierał. Skiniem ręki oddalił lekarza i innych cudzoziemców. Czuli zbliżający się kres żywota. Chciał być sam. Cichutko było. Minarety lśniły w słońcu. Niewyraźnie pogwar dobiegał z przestworzy. Chory patrzył w otwarte okno. Kres to już wędrowki, tułaczki kres, wysiłków zmarnionych kres, — kres życia, co wieczną walkę o ludów wolność wszelkich...

I odejść trzeba w kajdanach...

Chory przymknął powieki. Zasypiał. Zdalo mu się w majaczeniu, że jest małym chłopcem w domu rodzinnym i idzie ze słońcem w żrenicach naprzela!

przez pola, przez łąki, słyszy śpiew ptactwa w lasach sosnowych i sadach, w dali widnieje dzwonnica wiejskiego kościółka. Usta szepcą, przekonując kogoś, że to kościółek, nie zaś meczet.

Inny widzi obraz. — Oto spostrzegł siebie, dowodzącego artylerią w jakiejś ważnej bitwie. Wydaje rozkazy, konno przebiega baterię, słyszy huk ogromny dział i zgiełk bitewny, widzi manewry i działania oddziałów... Zdaje mu się, że ogląda, jakby przeżywał to już kiedyś... Lza spływa po uśmiech niemiłym półmłutnie obliczu, usta szepczą:

„To pod Ostrołęką”...

Znów inny obraz. — Walka zacieka, mordercza w jakimś mieście, w nil cich, sieniach domów, na podwórach. Wrask okropny panuje... rozlewiska krwi, trupy... rozrzucona, połamana broń... dzwony jęczą trwożliwie... dym, który powoli zasłania wszystko.

Potem zaczęły następować szybko, beładnie widoki walk, zmagań bohaterów, trudów nadludzkich, przemarszów, ataków na obcych nieznanych ziemiach.

Przesunęły się przez mózg odbyte rozmowy, rozmyślenia, prace, obliczenia, twarze znajome, jakieś słowa i cyfry...

Znów przed oczami stanęło dzieciństwo i kraj rodzinny. Oto idzie drogą jakąś, niby znaną, — i śpiewa. Słychać wokoło wesole ludzkie głosy, — dzwoniące sierpów, świergot ptaków. Nagle spostrzega w oddaleniu, jak dwu ludzi w znieprawionych uniformach bije kańczugami przywiązanego do drzewa człowieka, po którym cieknie krew szeroka struga. Obok ujrzał swego ojca — płakał, zasłoniwszy twarz dłońmi. Chłopcik chce się zbliżyć, lecz w żaden sposób nie może dojść do tego miejsca. Spotkał natomiast jakas ramę drewnianą, utwierdzoną w ziemi. Na górnej poprzecznej belce zwisały na sznurach dwa ciała, które wiatr korysał. Twarze wisielców były męczarnią wykrzywione, okropne, straszne...

Przeraził się i pocął, co sił, uciekać, uciekać... Majaki znikły. „Amurat Pasza” otworzył oczy...

— Pusto, obco, samotnie, tęskno...

— Za ból, za lzy, za rany, za krew, za poniewierkę, chociażby w skonu godzinę zobaczyć ziemię rodzinną, ugró zobaczyć ojczyznę... te rzeki, te lasy, pola, wsi i miasta. Gasnącą żrenicą spojrzeć na twarze rodaków, spojrzeć na groby...

— Nikogo... Pusto, obco, tęskno...

Wielkie, gorące lzy spływają po obliczu.

Oczy patzą hen, ponad minarety.

— Na umierającego zesła spokojność i cisza — ukojenie.

Sily jakieś uniosły go z łoża i wiodły prze polskie ziemie, od krwi czerwonej...

Na ducha wielkiego spotkanie hut nieśmiertelnych wyszedł bohaterów: Zawisza - Sulimczyk, postać olbrzymia, w czarną szmelcowaną zbroję zakuta, na koniu karym potężnym; Kosiński, ludu wódz, z szabłą i drzewkiem wolności; Dąbrowski twórca i wódz legionów; Poniatowski książe, pierwszy ulan polski, honoru polskiego strażnik, marszałek Francji; Łukasinski — Prometeusz polski, klejnot poświęcenia, okryty ranami, w pętach, zbitygany własną krwią; Sułkowski, geniusz wojenny, zgłodzony zdradziecko, albowiem cień jego zasłaniał począł chwałę „boga wojny”, albowiem duszy polskiej nie był znany machiawelski cios korsykańskiego sztyletu...

— I powitali go dloni uściśnieniem...

Powiedli w orszaku dostojnym, rycerskim ku nieśmiertelności.

— Do złotej łańcucha przybyło wielkie gorące ognio, którego imię — Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

— Józef Bem.

mego zwyciężył szatana. Tyś to jest — polski żołnierz, — którego serce nie zna troyli.

— Spalo wojsko strudzone w obozie, czuwały straż. Księżyc wytoczył się na wysokie niebo, gdzie ozwał się złowieszczy krzyk pułhacza, w dalekiej wsi pies krótko zawał i świerszcz bezustannie wygrywał swe monotonne melodie.

Wódz patrzył na tlejące ogniska, gdzie było wojsko przez niego stworzone i dumal...

— leżeś to — Ziuku — przeżył, aby to wojsko zobaczyć?

Byleś więziem, zesłańcem, konspiratorem, ściganym ustawicznie przez wrogie władze.

leżeś cierpiął...

Wytrwałś przecież w pracy świętej... trudnej, ciągłej, niebezpiecznej i szalonej, często niezrozumianej i potępianej.

— Już mech lekki, puszysty, ciepły, przylutny wraśtał tu i tam w szczeliny zapomnienia i poddania się.

— Mogily tych, co ongiś z nadzieją na własnej ziemi i na świecie całym pod katowskim marl toporem — dawno ostrze kmieckiego pluga podarto, z krwi ich bujne przenicne lany wyrosły... Tylko między ludem, niby modlitwa kojąca — trwała legenda Racławic...

— Tyżeś to — Ziuku — przypomniał, że hufy stworzył, zebrał, wyćwiczył i powoził

...za hańbę, za wstyd, za uragowiska.

...za wolność, za sławę, za świętą przodków wiarę.

...za lzy nieszczęsne matek, za ból.

...za krzywdy straszne, niezastulzone.

...za gwałty, grabieże, katowania.

...za szubienice rozliczne zesłaństwo sybirskie i kazamaty.

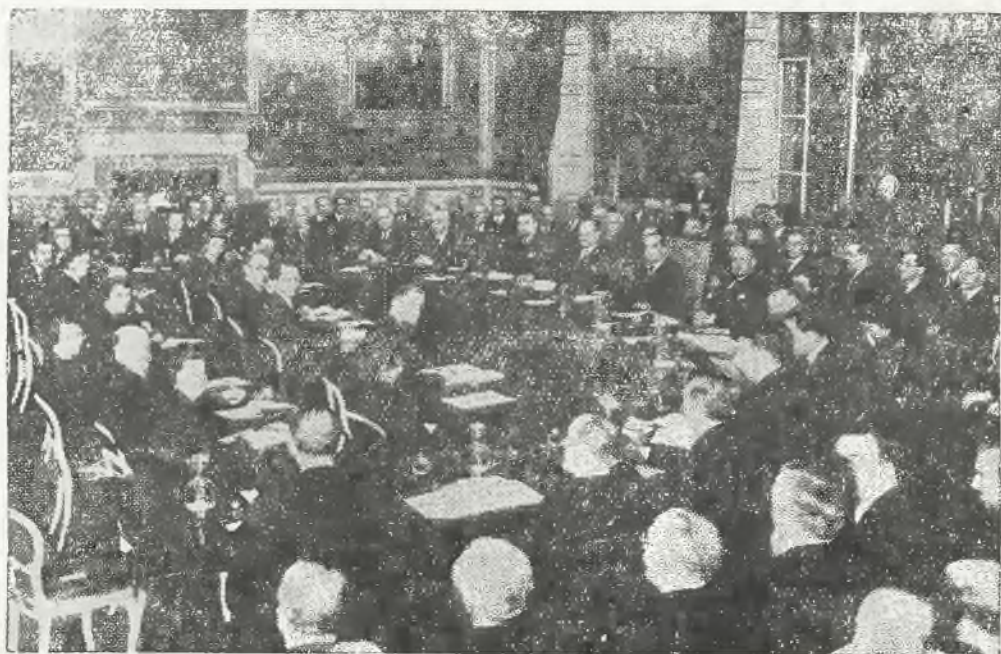
...za dzieci polskich niewinnych krew.

Prezes międzynarodowej konfederacji studentów na audjencji u p. Premjera



P. Blume złożył na ręce p. Premjera podziękowanie C.I.F. za żywy i rzeczowy udział akademików polskich za pośrednictwem P.A.Z.Z.M. „Ligę” w życiu międzynarodowym.

Rada L.Narodów obraduje w Londynie



Od lewej strony min. Titulescu (Rumunia), min. Terek Aras (Turcja), dr. Munch (Dania), dr. Ruiz-Guinazu (Argentyna), min. August Barcia (Hiszpania), min. Grandi (Włochy), min. Flaudin (Francja), min. Bruce (Austria — przewodniczący Rady Ligi), min. Avenol (generalny sekretarz), min. Eden (Anglia), min. Litwinow (ZSRR), min. Zeland (Belgia), przy innym stole min. Löfbeck.



Pod przewodnictwem ambasadora v. Ribbentrop, udała się delegacja niemiecka samolotem do Londynu.

Programy radiowe

WILNO.

Sobota, dnia 21 marca 1936 r.

6,30 Pieśń. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,34 Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Muzyka z płyt. 7,50 Program: dzienny. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,57 Przerwa. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,10 Przegląd prasy rolniczej. 12,25 Koncert orkiestry kameralnej pod dyr. Alberta Katza. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30 Koncert życzeń (płyty). 14,30 — 15,00 Aleksander Głazunow — Suita baletowa (płyty). 15,00 „U kowala”, epizod z pow. Stefana Grabińskiego „Wyspa Itongo”. 15,15 Mała skrzyneczka. 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,30 Koncert tria salonowego Janiny Puchalskiej. 16,00 Lekcja języka francuskiego. 16,15 Słuchowisko dla dzieci. 16,45 Daleka polska śpiewa. 17,00 Polacy na Dalekich Ładach i m. rzach, odczyt. 17,15 Nowości z płyt. 17,45 Świat naszych roślin. 17,50 Mówmy o prowincji. 18,00 Utwory na skrzypce. 18,20 Arje i pieśni w wykonaniu Józefa Korolkiewicza. 18,40 Program

na niedzielę. 18,50 Pieśni ludowe w artystycznym opracowaniu w wykonaniu Leokadii Jaskold — Gabszewiczowej (sopran). Przy fort. Szymon Heller. 19,10 W promieniu dwu kultur, odczyt wygł. mgr. Stanisław Stankiewicz. 19,25 Koncert reklamowy. 19,35 Wil. wiadomości sportowe. 19,40 Wiadomości sportowe ogólne. 19,45 Pogadanka aktualna. 19,55 — 20,00 Przerwa. 20,00 Melodia za melodią. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej 21,00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21,30 Wesela syrena. 22,00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Olgierda Strazyskiego. 23,00 Wiadomości meteorologiczne. 23,05 — 24,00 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

WARSZAWA

Niedziela, dnia 22 marca 1936 roku 9,00 Audycja poranna 10,00 Transmisja nabożeństwa 12,15 Poranek muzyczny 14,00 Narodziny małego syna w starym puszczańskim dworzyku — rozdz. I-go tomu powieści Zofii Kosak pt. „Krzyżacy”. 14,20 Taką sobie muzykę 15,00 Godzina rolnika 16,00 Chwilka pytań 16,15 Koncert reklamowy 16,50 — słuchowisko 17,30 Podwieczorek przy mi krowie 19,40 Wiadomości sportowe lokalne 19,45 Co czytać 20,00 Koncert 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Na wesolej lwowskiej fali 21,30 Feljton 21,45 Wiad. sportowe 22,00 Wilhelm Grosz: „Afryka śpiewa” 22,30 Muzyka taneczna.

P A N Dziś początek o godz. 2-ej Najpopularniejszy film 1936 roku

DAWID COPPERFIELD

Seanse: 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10 i 10,30

HELIOS Ekstaza miłości! Największa artystka świata Elżbieta BERGNER we wzruszającym dramacie „Nie odchodź ode mnie” pg. sztuki Margaret Kennedy. Akcja tego filmu rozgrywa się na tle przepięknych krajobrazów Włoch i Rivieri. Nadprogram: kolorowa atrakcja „Silly Symphonies” oraz aktualna. Początek o 4, 6, 8 i 10,15.

Polskie kino „ŚWIATŁO” Mickiewicz-9. Szampańska operetka filmowa produkcji AUSTRIACKIEJ, Arcydzieło muzyki, śpiewa i tańca

„FRASQUITA”

Muzyka w wykonaniu Wiedeńskiej orkiestry filharmonicznej pod osobistym kierownictwem znakomitego kompozytora FRANCISZKA LEHARA

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BERLIN. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się pod Berlinem drużynowy bieg leśny, w którym weźmie udział 110 drużyn lekkoatletycznych, liczących łącznie 830 zawodników.

Warto nadmienić, że pośród wymienionych drużyn startuje 19 zespołów kobiecych.

LONDYN. Tenisowy mistrz świata, Anglik Perry dokona w kwietniu bież. roku tournée pokazowego w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze.

CENNES. Wracając do zakończonego turnieju tenisowego w Cannes, nadmieniamy, że w meczu finałowym gry pojedynczej panów Francuz Boussus zwyciężył w walce w chwili kiedy jego przeciwnik Czech Siba prowadził 6:4, 6:8, 6:2.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 20 marca 1936 r.

DEWIZY:
Belgia 89,53 — 89,71 — 89,35.
Holandia 360,90 — 361,62 — 360,18.
Kopenhaga 117,20 — 117,49 — 116,91.
Londyn 26,24 — 26,31 — 26,17.
Nowy Jork kable 5,28½ — 5,29¾ — 5,27¼.
Paryż 36,01 — 35,08 — 34,94.
Praga 21,95 — 21,99 — 21,91.
Sztokholm 135,30 — 135,63 — 134,97.
Szwajcaria 173,30 — 173,64 — 172,96.
Tendencja nieco mocniejsza.

AKCJE:
Bank Polski 97,25 — 97,50 — 97,00.
Częstocice 26,00.
Lilpop 9,15.
Ostrowiec 25,75 — 26,50 — 26,25.
Starachowice 34,50.
Tendencja nieco mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE:
Konwersyjna 59,75.
5% kolejowa 56,50.
6% dolarowa 75,50.
Premjowa dolarowa 51,70 — 51,80.
Stabilizacyjna 62,75 — 63,00 — 62,88 — 63,50 ost. drobny.
4½% P. Z. K. seria I 40,38 — 40,50, seria k. 42,25 — 42,38.
4½% ziemskie seria 5 — 44,88 — 44,50 — 44,63.
5% Warszawy za 1933 rok 54,75.
5% Łodzi za 1933 rok — 48,75.
5% Siedlec za 1933 rok 28½ — 27¾.
Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie słabsza.

CASINO Dziś pocz. o g. 2-ej

Borys Karloff I BELA LUGOSI

w jednym filmie p. t. „NIEWIDZIALNY PROMIEŃ”

Nowa rewelacja w świecie nauki i techniki. Bogaty nadprogram.

REWJA Balon 25 gr. Program Nr. 65 p. t.

Przebiegowa rewja w 2 cz. i 15 obrazach z udziałem najsłynniejszego piosenkarza Leona Leńskiego, pieśniarki Gony Hanarskiej, baletu „Tanagra”, komika Jaskowskiego oraz całego zespołu artystycznego. Nowe przygody rosyjski chór BAJANA wykonana szereg pieśni rosyjskich i romansów cygańskich. Codziennie 2 seanse: o godz. 6,45 i 9,15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4,45, 7 i 9,15.

ANONS. Już od następnego programu gościnne występy trio Trzaskalskich znanych w całej Polsce fenomenalnymi wykonawcami tańców ukraińskich i rosyjskich.

Postanowienie Komisji Oszczędnościowo - Oddłużeniowej dla Samorządu przy Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim z dnia 20 marca 1936 r.

Na podstawie art. 17 ustęp 1 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 24. 10. 1934 r. (Dz. Ust. Nr. 94, poz. 846) i § 12 rozp. Ministrów: Spraw Wewnętrznych, Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dn. 16. 4. 1935 r. (Dz. Ust. Nr. 31, poz. 231) Komisja postanawia wszcząć postępowanie oddłużeniowe w stosunku do gmin wiejskich: Koltyniany i Łyntupy pow. Świeciańskiego, Lebedzew, pow. Mołodeckiego, tudzież Woropajewo, pow. Postawskiego.

Przewodniczący (Z. Ruszczyk), Sekretarz (Sz. Kozak).

MOTOCYKL angielskiej marki sprzedam. Adres w Administracji „Słowa”

Lokale

MIESZKANIE 4 — 5 pokojowe, widne, w śródmieściu parter lub pierwsze piętro potrzebne od zaraz. Oferty do „Słowa” pod X.

Poszukuję pracy

ENERGICZNY rolnik z gruntowną znajomością buchalterii rolniej poszukuje zarządu majątkiem od 1 i 1/2 36. Oferty do Redakcji „Słowa” pod S. S. W.

STUDENT przymie jakąkolwiek pracę aby móc kontynuować swoje nauki, znam się dobrze na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Pomoc w nauce”.

Młoda osoba poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie posiada praktykę w biurach wojkowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

PRACZKA — żona bezrobotnego pierze po domach również przyjmuje bieliznę do prania na dom. Referencje poważne. Połocka 9 m. 12.

SIOSTRA PIELEGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorých. Zastrzyki, kąpiele, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obcojęzyczna. M. Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 12 m. 3. Kreniowa.

Służąca-krawcowa z bardzo dobrimi poleceniami, lat 23 szuka posady, Wilno, Hotel Europa.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6 — poleca absolwentki szkół zawodowych: maszynistki, ekspedientki ze znajomością prowadzenia buchalterii, instruktorki szycia i gotowania, pielęgniarki, wychowawczynie oraz korepetytorki. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12—14. — Pośrednictwo bezpłatne.

Praca zoofilarsowana

ENERGICZNY i inteligentny pan otrzyma zyskowną pracę. Zgłaszać się ul. 3-go Maja 11—8 w godz. od 10—3 od 5—7.

Różne

FRANCUZ daje lekcje francuskiego na dogodnych warunkach. Teoria i praktyka. Oferty do Adm. „Słowa” sub „Francuz”.

Dwór w przepięknej miejscowości, las, woda, 30 km. od Wilna, komunikacja autobusowa. Wydzierżawiam w pałacu pod pensjonat 10 dużych (3—4 osobowych) pokoi. Blizsze informacje: Biuro Ogłoszeń Grabowskiego Wilno, Garbarska 1.

BYŁA KRAWCOWA, obecnie bez pracy z powodu ciężkiej choroby (tracę wzrok i mdleję z wyczerpania) zwraca się do serc litościwych, błagając o pomoc materialną, o ratunek w nędzy. Ma zaświadczenia bardzo poważne. Można sprawdzić, zaufk. Portowy 3 — 10, Walerja Iwaszkiewiczówna. Łaskawe ofiary można też składać w Redakcji „Słowa” dla chorej krawcowej.

Zguby

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. m. Wilno — miasto rocznik 1894 na imię Wincentego Moisiejewicza oraz kartę mob. i różne pokwitowania znieważnia się.

Momentalne działanie podskórne



w parę sekund potem

Podskórne działanie kremu Mouson rzuca się w oczy od razu: momentalnie znika w porach skóry!

Krem Mouson wygładza i matuje naszkórek, dostarcza tkankom odżywkę, wpływając na ich odbudowę pod skórą.

Zyciodajne składniki kremu przenie-

kają do komórek, oczyszczają je, nadają im prężność i jedność. One też w krótkim czasie odnawiają spierzchnię, szorstką, zniszczoną skórę.

Przed użyciem kremu Mouson należy dokładnie oczyścić skórę mydłem Creme Mouson.

CREME MOUSON

